Dziś w numerze:

Czy coś podobnego dzieje się też w Afryce?.. * Furman nie miał takich problemów * UltraMaryna radzi * Inni również potrafią pisać * Pamięć Katynia

KURIER Wileński

ŚRODA, 13 KWIETNIA 1994 R.
Nr 71 (12349)

Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

Poranne posiedzenie plenarne 12 kwietnia

W imieniu Zgody Narodowej oświadczenie odczytał poseł na Sejm A. Kubilius.

Przewodniczący Sądu Konstytucyjnego J. Žilys odebrał przysięgę posłanki R. Hofertienė. Odczytała ona oświadczenie.

Uchwalono ustawę republiki Litewskiej "O uzupełnieniu ustawy o opłatach za zanieczyszczanie środowiska" i powzięto uchwałę Sejmu Republiki Litewskiej "O uzupełnieniu uchwały Rady Najwyższej Republiki Litewskiej "O wejściu w życie ustawy Republiki Litewskiej o opłatach za zanieczyszczanie środowiska".

Uchwalono ustawę Republiki Litewskiej o akcyzach, jak też ustawy "O nowelizacji i uzupełnieniu tymczasowej ustawy Republiki Litewskiej o podatku dochodowym od osób fizycznych", "O nowelizacji i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o pieniądzach".

Zastępca ministra finansów R. Šarkinas zgłosił projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej "O ratyfikowaniu porozumienia Republiki Litewskiej i kanadyjskiej korporacji rozwoju eksportu w sprawie kredytów". Wniosek zaaprobowano, postanowiono rozpatrywać w trybie przyśpieszonym.

Uchwalono ustawę Republiki Litewskiej "O uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o przedsiębiorstwach".

Referent prezydenta republiki R. Dužinskas przedstawił dekret prezydenta, na mocy którego Sejmowi Republiki Litewskiej zwraca się do powtórnego rozpatrzenia ustawę Republiki Litewskiej o ziemi, postanowiono przystąpić do powtórnego omawiania tej ustawy.

Po dyskusji zaaprobowano projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej "O uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o Departamencie Bezpieczeństwa". Doradca prezydenta republiki V. Andrikis zgłosił projekt ustawy o deklarowaniu majątku i dochodów mieszkańców Republiki Litewskiej. Postanowiono przystąpić do dyskusji.

Wydział analizy informacji Sejmu RL — ELTA

W SEJMIE

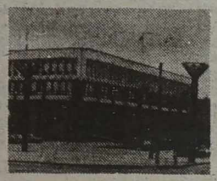

REPUBLIKI

Wizyta prezydenta Litwy w Strasburgu

W dniach 13-14 kwietnia bawić będzie prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas w Strasburgu. Wygłosi on tam przemówienie na sesji Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

— Wizyta ta będzie bardzo znacząca jako poważny etap na drodze Litwy do Europy — powiedział agencji ELTA doradca prezydenta ds. polityki zagranicznej ambasador Justas Paleckis. — Należy przypomnieć, że mniej więcej rok temu, 14 maja Litwa została członkiem Rady Europy. Można stwierdzić, że wtedy demokracja litewska zdała egzamin dojrzałości. Przyjęcie do tej organizacji, w odróżnieniu od niektórych innych, nie jest automatyczne — należy spełnić określone wymagania, zwłaszcza w sferze praw i wolności człowieka, norm ustawodawczych, w innych dziedzinach.

W związku z tym w maju ub. roku prezydent republiki wygłosił programowe przemówienie na spotkaniu z członkami senatu Uniwersytetu Wileńskiego, z korpusem dyplomatycznym. W tzw. przemówieniu europejskim Algirdas Brazauskas wyłuszczył strategiczne zadania litewskiej polityki zagranicznej.

Na sesji Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy obecnie prezydent Litwy niejako przedłuży tamto przemówienie, objaśni, w jaki sposób Litwa zamierza zbliżać się do struktur europejskich, przede wszystkim — Unii Europejskiej. Powinien on określić miejsce Litwy w działalności KBWE, programie NATO "Partnerstwo dla pokoju". Niewątpliwie nie zostaną też zapomniane stosunki Litwy z bardzo ważną organizacją — Radą Europy.

A. Brazauskas poruszy też inne ważne kwestie: stosunki Litwy z sąsiadami, integracja krajów bałtyckich, zbliżające się podpisanie traktatu z Polską, pewne niuanse nowych stosunków z Rosją. Prezydent będzie też mówił o ugruntowaniu demokracji na Litwie, niektórych osiągnięciach i problemach naszego życia politycznego, społeczno-ekonomicznego. Jak zaznaczył niedawno bawiący na Litwie i przygotowujący tę wizytę zastępca sekretarza generalnego Rady Europy Heinrich Klebes, parlamentarzyści bardzo wysoko cenią to, że prezydent Litwy zgodził się odpowiedzieć na ich pytania.

W programie dwudniowej wizyty przewidziane jest spotkanie z prezydentem Zgromadzenia Parlamentarnego Miquelem Angelem Martinezem. Tu należy przypomnieć, iż w ubiegłym roku w Wilnie, podczas rozmowy z prezydentem Litwy szef Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy powiedział o bardzo ważnych dla Litwy sprawach, o tworzeniu rynku socjalnego, ugruntowaniu praworządności socjalnej, prawach człowieka i mniejszości, stosunkach z Moskwą, bardzo aktualnym podówczas problemie wycofania wojsk.

Niemniej ważne ma być też spotkanie z sekretarzem generalnym Rady Europy Catherine Lalumiere, z którą A. Brazauskas zapoznał się w ubiegłym roku na forum w Szwajcarii. Prezydent Litwy złoży też wizytę kurtuazyjną merowi Strasburga Catherine Trautman.

W Strasburgu odbędzie się konferencja prasowa A. Brazauskasa. Wizytą interesują się dziennikarze akredytowani w Radzie Europy, niektórzy z nich z tej okazji specjalnie przyjeżdżają z Paryża. Prezydentowi w tej podróży towarzyszyć też będzie 8 przedstawicieli litewskich mass mediów.

Po wizycie prezydenta w Brukseli, w siedzibie NATO, ta wizyta wskazuje, że Litwa pomyślnie integruje się w struktury europejskie.

(ELTA)

Socjaldemokraci za wotum nieufności dla rządu

WILNO (ELTA). We wtorek na tradycyjnej konferencji prasowej socjaldemokratów w Sejmie, przewodniczący partii Aloyzas Sakalas i wiceprzewodniczący Vytenis Andriukaitis mówili o ogłoszeniu z inicjatywy socjaldemokratów wotum nieufności dla rządu DPPL.

Jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu frakcja socjaldemokratów przystąpiła do zbierania podpisów posłów na Sejm pod odpowiednim oświadczeniem. Aby Sejm mógł rozpocząć omawianie kwestii wotum nieufności dla rządu Adolfasa Šleževičiusa, powinno to poprzeć 29 parlamentarzystów. Zakomunikowano, że socjaldemokraci zapewnili około 20 podpisów. Akceptują ich członkowie frakcji Związku Tautininków, Partii Demokratycznej, centryści, niektórzy niezależni posłowie. Wniosków socjaldemokratów nie popierają konserwatyści, więźniowie polityczni i zesłańcy, chrześcijańscy demokraci.

Na konferencji prasowej przywódcy Partii Socjaldemokratycznej mówili, że na Litwie po raz pierwszy wyraża się wotum nieufności dla całego rządu, a nie tylko dla poszczególnych jego członków i premiera. Socjaldemokraci opracowali i opublikowali liczący 40 stron dokument z analizą pracy gabinetu ministrów — zatytułowany "Uzasadnienie wotum nieufności dla działalności rządu pod kierownictwem A. Šleževičiusa."

Zdaniem socjaldemokratów, rząd trzeba zmienić, nie spełnił on bowiem ani zobowiązań kolegialnych, ani poszczególnych ministerstw, nie stworzył wizji przyszłości Litwy. Społeczeństwo nie wie, jaka będzie struktura przemysłowa kraju, jak będzie się rozwijało rolnictwo, jaką planuje się politykę socjalną. Socjaldemokraci twierdzą, że rząd nie realizuje swego programu, natomiast deklarowany wzrost dochodów mieszkańców jest fikcyjny. Oskarża się go również o nierealizowanie reform administrowania majątkiem państwowym, podziału administracyjno-terytorialnego i in.

Socjaldemokraci akcentowali konieczność nowego kursu politycznego. Ich zdaniem, zatwierdzenie nowego rządu i jego programu umożliwiłoby opozycji zgłoszenie własnych propozycji. Zdaniem socjaldemokratów, najlepszym wyjściem z pogłębiającego się kryzysu byłoby utworzenie rządu szerokiej koalicji, ale przyznali również, że wątpliwie, czy w obecnej sytuacji byłoby to możliwe do zrealizowania.

P. Gylys udał się do Ameryki

Minister spraw zagranicznych Republiki Litewskiej Povilas Gylys wyjechał we wtorek w 18-dniową podróż do Ameryki Łacińskiej i USA, zakomunikował agencji ELTA wydział informacji i prasy MSZ.

27 kwietnia P. Gylys odwiedzi Stany Zjednoczone Ameryki. W Waszyngtonie spotka się on z sekretarzem stanu USA W. Christopherem, z członkami Kongresu USA, przedstawicielami Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

28 kwietnia w Nowym Jorku nastąpi oficjalne otwarcie nowych lokali stałej misji w Organizacji Narodów Zjednoczonych i Konsulatu Generalnego Republiki Litewskiej.

29 kwietnia w Nowym Jorku P. Gylys spotka się z sekretarzem generalnym ONZ B. Ghali.

Odbędą się też spotkania z przedstawicielami wspólnoty litewskiej Ameryki Łacińskiej i USA, omówi się ich problemy i postulaty.

I znów ekspozycja "Nasz dom"

Przed kilku laty w stołecznej Bibliotece Technicznej zorganizowana została wystawa "Nasz dom". Jak wskazuje nazwa, pokaz ten związany był z tematem domu tzn. jego budowa, materiały, wykończenie.

Miło jest odnotować, że ta ekspozycja stała się już tradycyjną. Wczoraj oto znów została udostępniona dla publiczności. 19 kwietnia odbędzie się seminarium dla specjalistów, gdzie poruszony zostanie szereg zagadnień: modernizacja gmachów wielkopłytowych, ocieplenie domów, wykończenie itd.

Inf. wł.

LIST NA AKTUALNY TEMAT

Każdy sobie rzepkę skrobie?

Przyznam szczerze, że zaskoczył mnie wniosek Waldemara Tomaszewskiego, prezesa Wileńskiego Oddziału Rejonowego ZPL, zawarty w jego artykule "Zadziwiająca bezkarność" ("N.G. nr 14, 1994 r.) o tym, że "rada rejonowa, będąc najwyższym organem władzy, zupełnie nie kontroluje sytuacji w rejonie". Dobrze przecież pamiętam, ile wysiłków kosztowało wybranie obecnej rady samorządu rejonu wileńskiego, ile razy ludzie szli głosować, jak przeszkadzał w przeprowadzeniu wyborów aparat pełnomocnika rządu A. Merkysa, ilekroć tą sprawą zajmowała się Główna Komisja Wyborcza, a nawet Sejm RL.

Cieszyliśmy się razem wszyscy, że wreszcie mieszkańcy rejonu wileńskiego mają swój wybrany samorząd, w którym absolutną większość stanowią deputowani od ZPL. I oto jak grzmot z jasnego nieba ten wniosek o bezradności rady rejonowej. Dlaczego tak się stało? Czy ZPL popełnił błąd, dobierając nieodpowiednich kandydatów na deputowanych, czy też deputowani przestali liczyć się z jego opinią? Zrozumiałe, że na samym patriotyzmie daleko się nie zajedzie. Aby sprawować władzę w rejonie, potrzebni są odpowiedni ludzie. Wiadomo, że ostatnio od ZPL odeszło wiele inteligencji. Może więc to jest przyczyną kryzysu?

A może jednak deputowani do rady samorządu rejonu mają własne wizje rozwiązania problemów, rozwoju gospodarki i kultury rejonu, odmienne od zdania liderów ZPL w tej kwestii? W takim razie czyżby również w rejonie wileńskim zaczęła się walka o stołki? Symptomem tego może być artykuł starosty gminy niemieskiej Włodzimierza Sipowicza w N.G.", gdzie on mocno atakuje aktualnego zarządzającego rejonu wileńskiego Leonida Burokasa, zarzucając mu wykorzystanie stanowiska służbowego do celów osobistych. W. Tomaszewski podziwia "pryncypialną postawę wójta z Niemieża", który "odważył się w tak zdecydowany sposób bronić interesów mieszkańców swojej gminy". Nawiasem mówiąc, jeżeli chodzi o odwagę starosty, to otuchy mu dodaje bodajże również fakt, że prywatnie jest on szwagrem posła na Sejm RL, prezesa ZPL R. Maciejkańca. Ale nie to jest chyba najważniejsze.

Osobiście nie rozumiem, gdzie było kierownictwo rejonowego oddziału ZPL, kiedy wybierano na sesji samorządu zarząd rejonowy, a także kształtowano struktury kierownicze rady samorządu? Dlaczego po upływie roku poprzez gazetę rozlicza się własną radę samorządu? Chciałbym zapytać jedną i drugą stronę, czy obecnie w rejonie wileńskim już jest tak, że rada samorządu jest sobie, a oddział ZPL sobie?

Witold KARCZEWSKI

Honorarium przeznaczam na budowę szkoły im. Jana Pawła II.

Z POLSKI

WIZYTA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH BUŁGARII W POLSCE

Umowy gospodarcze: o unikaniu podwójnego opodatkowania i o wzajemnej ochronie, i popieraniu inwestycji podpisali w Warszawie ministrowie spraw zagranicznych Polski — Andrzej Olechowski i Bułgarii — Stanisław Daskałow.

Min. Daskałow został przyjęty przez prezydenta Lecha Wałęsę i premiera Waldemara Pawlaka. Złożył także wizytę w Senacie, przeprowadził rozmowy w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą oraz w Krajowej Izbie Gospodarczej.

Podczas spotkania z Daskałowem Lech Wałęsa wskazał na potrzebę powrotu do niektórych form współpracy obu państw z okresu, gdy znajdowały się one "w jednej orbicie politycznej i gospodarczej".

TALBOTT: POPIERAMY POLSKIE REFORMY

Administracja amerykańska będzie wspierać polskie reformy i popierać wprowadzanie polskich towarów na rynki zachodnie — zapewnił przebywający z oficjalną wizytą w Polsce zastępca sekretarza stanu USA Strobe Talbott.

Po rozmowach z polskimi politykami, które uznał za bardzo owocne, Talbott podkreślił, że stosunki polsko-amerykańskie są doskonałe, a bezpieczeństwo Polski jak również niezależność innych państw Europy Środkowo-Wschodniej to sprawy o szczególnym znaczeniu dla USA.

NOWE BANKNOTY W OBIEGU

Nowe banknoty: dwumilionowe, stu- i pięćdziesięciotysięczne wprowadził do obiegu 11 bm. Narodowy Bank Polski. Bez zmian pozostały na nich wizerunki wielkich Polaków i kolorystyka.

Rzucającą się w oczy zmianą jest czerwono-wiśniowa liczba określająca nominał, umieszczona w lewym dolnym rogu nowego banknotu.

Nowy znak wodny przedstawia wizerunek Orła w koronie i napis RP.

Dodatkowym zabezpieczeniem przed fałszerstwem jest nitka z powtarzającym się napisem NBP.

W promieniowaniu ultrafioletowym świecą m.in. seledynowe, niebieskie i czerwone włókna rozsiane na powierzchni całego banknotu.

Stare banknoty o tych nominałach NBP zamierza wycofać do końca lipca br.

KOALICYJNY MELANŻ PRZED WYBORAMI SAMORZĄDOWYMI

Choć termin wyborów samorządowych nie jest jeszcze znany, coraz liczniej powstają lokalne i ponadlokalne koalicje.

Zawarte na szczeblu centralnym aliansе prawicowych "piątek" (PC, ZChN, PL, RdR i KK oraz PK, PChD, SLCh, UPR i SND), tylko z grubsza służą za szablon lokalnych porozumień, a duża liczba ugrupowań stwarza niemal nieograniczone szanse przetasowań.

W terenie "piątki" występują w składzie niepełnym, zmiksowanym lub powiększonym — np. o KPN lub BBWR. W wyborach samorządowych również związek zawodowy "Solidarność" ma serce po prawej stronie, wspierając jako uczestnik lub obserwator wszystko, co deklaruje się jako prawicowe lub centroprawicowe. Wyjątek stanowi Toruń, gdzie "S" nie będzie startować oraz Kutno, gdzie "S" wchodzi do wielkiej koalicji ludowo-socjaldemokratycznej z SdRP, OPZZ, PSL i UP.

W niektórych województwach ugrupowania prawicowe zamierzają wystawić wspólną listę (np. olsztyńskie, białostockie, lubelskie, wałbrzyskie, krośnieńskie, nowosądeckie, poznańskie), a przynajmniej, tworząc dwa duże bloki, zawrzeć "pakt o nieagresji ze wskazaniem wspólnego przeciwnika — lewicy" (gdańskie, łódzkie, radomskie).

Jedna z łódzkich koalicji — Obywatelskie Forum Wyborcze Nowa Łódź (UD, KLD, PK, PC, ChDSP) — deklarując się jako "porozumienie ponad podziałami partyjnymi", zamierza stworzyć przeciwwagę "dla silnej lewicy i ZChN-owskiej ekipy, która od 4 lat rządzi miastem". Taki cel nie przeszkodził jednak Nowej Łodzi w zawarciu porozumienia o kulturze politycznej z "Prawą Łodzią" — mariażem ZChN, PChD, PL i SN.

W związku z zapowiedzianym na 23 — 24 bm. zjazdem zjednoczeniowym, razem prezentują się UD i KLD, czasem w towarzystwie innych partii — najczęściej PChD i SLCh (np. Warszawa, Nowy Sącz), czasem również PK i BBWR. We Włocławku toczą się rozmowy o wspólnej liście z UPR, w Wałbrzychu — z PC. Natomiast w Nowym Sączu KLD — na razie bez Unii — wejdzie w skład Zjednoczenia Konserwatywno-Liberalnego "Prawica" (z PC, PChD, ZChN i UPR).

Do Unii i Kongresu często dołączają samorządy gospodarcze i zawodowe (Olsztyn, Katowice, Wałbrzych). W Katowicach — obok samorządów gospodarczych — także KIK i Stowarzyszenie Rodzin Katolickich.

Bloki gospodarcze powstają również samodzielnie, bez partyjnych przybudówek (np. Koalicja Samorządów Gospodarczych i Zawodowych w Radomiu). Nazwy bywają jednak mylące. W Częstochowie stowarzyszenie takie nazwało się Porozumieniem Przyjaciół Częstochowy, podczas gdy koalicja o nazwie Blok Gospodarczy zrzesza BBWR, SD, SLCh, Civitas Christiana i Stronnictwo Demokracji Polskiej.

Równie zawiły jest skład komitetów wyborczych z "Ligą" w nazwie. Wiele z nich powstało jako agendy Ligi Krajowej — "ruchu społecznego grupującego ludzi o szeroko rozumianych poglądach centrowych". W Częstochowie Ligę Miejską popiera "Solidarność", Konfederacja Pracodawców Polskich, RdR i część PC, Liga Wrocławska — to UPR, SDP i SND, do Ligi Miejskiej-Olsztyn weszli radni obecnej kadencji, zaś Krakowską Ligę Samorządową założyli prawicowi działacze społeczni, dziennikarze i biznesmeni.

Powstają również aliansе, które trudno zakwalifikować do prawicy lub lewicy w tradycyjnym rozumieniu. W Częstochowie tworzy się Koalicja Narodowo-Wyzwoleńcza (Stronnictwo Narodowe Ojczyzna, "Solidarność 80", PZKS, "Samoobrona" i Słowiańska Armia Wyzwolenia Narodowego). Koszalińska Konfederacja Samorządowa skupia KPN, "Strzelca", Polską Partię Ekologiczną "Zieloni", Zw. Zaw. Rolnictwa "Piast" i Ruch Ludzi Niepełnosprawnych. W skład Porozumienia Samorządowego "Nasz Wrocław" wchodzi "S", związki żołnierzy: AK i NSZ oraz ZHR.

Lewa strona prezentuje się znacznie bardziej klarownie: SdRP na ogół idzie do wyborów z innymi sygnatariuszami SLD. Z list PSL wystartują działacze ZMW, kółek rolniczych, Ludowych Zespołów Sportowych i spółdzielczości wiejskiej. Socjaldemokratyczno-chłopskie koalicje mają raczej charakter nieformalny (niepisany układ: SLD zbiera głosy w mieście, PSL — na wsi). We Włocławku SLD i PSL są w stanie konfliktu.

Samodzielność deklaruje na razie UP.

Okno na świat

BOŚNIA

Interwencja NATO w Gorażde

Lotnictwo NATO zaatakowało w poniedziałek pozycje Serbów bośniackich, ostrzeliwujących muzułmańską enklawę Gorażde. Była to druga interwencja zbrojna Paktu w tym rejonie w ciągu dwóch dni.

Wg źródeł ONZ-owskich, samolot FA-18a zrzucił w poniedziałek trzy bomby, niszcząc serbski czołg, który ostrzeliwał bośniackie miasto. Inne źródła (w tym Pentagon) wstępnie informują o trafieniu kilku serbskich pojazdów bojowych.

Oficjalnie celem NATO-wskich ataków z powietrza w niedzielę i poniedziałek była ochrona personelu ONZ-owskiego w Gorażde. Wszystko wskazuje jednak, że chodziło o coś więcej — o powstrzymanie serbskiej ofensywy na to miasto, która w ciągu minionych 12 dni pochłonęła ponad 150 ofiar śmiertelnych.

Naloty na pozycje serbskie wokół Gorażde są pierwszą w historii akcją wojskową NATO skierowaną przeciwko celom na lądzie. Kilka tygodni temu myśliwce amerykańskie zestrzeliły cztery serbskie samoloty naruszające ONZ-owski zakaz lotów wojskowych nad Bośnią. NATO ma mandat do użycia siły w Bośni na mocy rezolucji Rady Bezpieczeństwa, która w zeszłym roku ogłosiła Gorażde i pięć innych miast w Bośni "strefami bezpieczeństwa".

Sekretarz generalny NATO Manfred Woerner przestrzegł serbską stronę konfliktu bośniackiego przed aktami odwetu za NATO-wską interwencję w Gorażde. Unaocznił Serbom, że dotychczas Pakt użył tylko kilku z ponad 100 samolotów, przewidzianych do ewentualnych akcji w Bośni. UNHCR na wszelki wypadek wstrzymał wysyłanie konwojów z pomocą humanitarną przez terytoria pod kontrolą Serbów bośniackich. Zawieszono też dostawy pomocy drogą powietrzną do Sarajewa.

W pierwszych komentarzach prasa amerykańska zwraca uwagę, że chociaż militarne znaczenie dotychczasowych ataków lotniczych jest niewielkie, mają one ogromną wagę polityczną. "Podejmując po raz pierwszy działania przeciw serbskim siłom lądowym, Stany Zjednoczone i ich europejscy sojusznicy przestali udawać, że są neutralni w dwuletniej wojnie domowej w Bośni" — pisał poniedziałkowy "Washington Post".

Komentarze rosyjskiej prasy o bombardowaniu Gorażde

"Moskwa jest rozdrażniona tym, że NATO nie uprzedziło ją o bombardowaniu Serbów w Bośni" — tytuł artykułu na pierwszej stronie wtorkowych "Izwiestii" oddaje ton większości komentarzy rosyjskiej prasy na temat akcji sił NATO w Gorażde.

"Niezawisimaja Gazieta" pisze: "Społeczność światowa poparła bombardowanie serbskich stanowisk, a Moskwa obraziła się, że nie przekonsultowano się z nią wcześniej". Zdaniem gazety, to, że nie zasięgnięto wcześniej opinii Rosji, wpisuje się w ramy nowej polityki USA wobec Moskwy. Niemniej — pisze "Niezawisimaja Gazieta" — nikt też nie zamierza ignorować roli Moskwy w uregulowaniu bałkańskiego konfliktu.

Paweł Felgengauer, wojskowy komentator gazety "Siegodnia" pisze na temat roli Rosji w kryzysie jugosłowiańskim: w lutym br. Rosja zapobiegła uderzeniom lotnictwa NATO w rejonie Sarajewa. Minęły jednak dwa miesiące i lotnictwo NATO weszło do akcji, a nikt nie zadał sobie trudu, by zasięgnąć opinii Moskwy. Prezydent Jelcyn zadzwonił do Waszyngtonu, aby wyrazić swoje oburzenie, lecz Bill Clinton nawet nie uznał za stosowne, by się usprawiedliwić. Z Rosją nie konsultowano się w przeszłości i nie będzie się tego robić także w przyszłości, ponieważ Moskwa nie ma żadnej możliwości poważnie wpłynąć na wydarzenia w byłej Jugosławii.

Komentator gazety "Siegodnia" zwraca uwagę na to, że pierwsza po 1945 roku akcja militarna sił USA w Europie oznacza przełamanie pewnej bariery psychologicznej i że "wydarzenia nie ograniczą się do demonstracji siły wojennej".

Pokój w Jugosławii jest obecnie z zasady niemożliwy — uważa gazeta — Serbię oczekuje najpewniej długotrwała i beznadziejna wojna na wyczerpanie. Rosja nie zechce walczyć po stronie NATO, a dla udzielenia Serbom zdecydowanej pomocy wojskowej Moskwa nie ma ani sił, ani pieniędzy, ani możliwości.

Wojskowa gazeta "Krasnaja Zwiezda" w komentarzu, opublikowanym pod tytułem "NATO przystępuje do wojny?", pisze, że wiadomość o bombardowaniu wywołała w Moskwie natychmiast negatywną reakcję". "Skrajnie negatywnie" ocenił decyzję o uderzeniu lotniczym dowódca sił powietrzno-desanowych gen. Jewgienij Podkołzin. Według Podkołzina, "rosyjscy wojskowi uważają, że w tym konflikcie ich zadanie polega na tym, aby nieść ludziom pokój, a nie stosować takie skrajne środki, które mogą wzniecić pożar wojny na całych Bałkanach".

Karadżić: Gorażde należy do Serbów

Przywódca Serbów bośniackich Radovan Karadżić najwyraźniej nie chce zrezygnować z walki o muzułmańską enklawę Gorażde w Bośni wschodniej.

Wniosek ten obserwatorzy wyciągają z jego wypowiedzi w telewizji bośniacko-serbskiej. Karadżić stwierdził, że Gorażde należy także do Serbów i mają oni prawo tam powrócić. Jego zdaniem, enklawy tej nie można uznać za strefę bezpieczeństwa ONZ, ponieważ nie jest ona zdemilitaryzowana.

Karadżić stwierdził, że decydując się na naloty ONZ "wmanewrowała się w niebezpieczną sytuację". Jednocześnie ostrzegł, że w razie eskalacji Serbowie mogą zacząć zestrzeliwać samoloty NATO-wskie.

UKRAINA

Kijów likwiduje sporną bazę Floty Czarnomorskiej

Władze Ukrainy podjęły decyzję o likwidacji bazy 318 dywizjonu remontowego Floty Czarnomorskiej w Odessie, gdzie w niedzielę wieczorem doszło do incydentu zbrojnego między ukraińskimi komandosami i rosyjskimi marynarzami.

Wiceminister obrony Ukrainy, generał Iwan Biżan powiedział, że 318 dywizjon zostanie rozwiązany w związku z zaistniałą sytuacją. Biżan dodał, że ci oficerowie, którzy chcą służyć w ukraińskich siłach zbrojnych, złożą odpowiednią przysięgę. "Baza jest teraz siedzibą dywizji straży przybrzeżnej. Większość oficerów już podjęła decyzję wstąpienia do ukraińskiej marynarki wojennej" — stwierdził Biżan.

ŁOTWA

USA dadzą 2 mln dol. na demontaż stacji w Skrundzie

Ambasador USA w Rosji Thomas Pickering potwierdził, że Stany Zjednoczone przekażą 2 mln dolarów na demontaż rosyjskiej stacji radiolokacyjnej, która znajduje się na terytorium łotewskim, w Skrundzie. Sprawa stacji utrudnia proces wycofania wojsk rosyjskich z Łotwy.

W trakcie spotkania z ambasadorem Łotwy w Moskwie Janisem Petersem, Pickering dodał, że Amerykanie rozpatrują możliwość wydawania specjalnych bonów mieszkaniowych dla rosyjskich weteranów wojskowych, którzy chcą wyjechać z Łotwy.

W komunikacie po spotkaniu wydanym przez ambasadę łotewską stwierdzono, że obaj ambasadorzy uważają, iż najważniejszą kwestią stabilizacji sytuacji w regionie jest doprowadzenie do wycofania wojsk rosyjskich z Łotwy do 31 sierpnia tego roku.

ROSJA — HISZPANIA

Jelcyn o hiszpańskiej drodze do demokracji

Prezydent Rosji Borys Jelcyn wyraził w poniedziałek w Madrycie swoje uznanie dla hiszpańskiej drogi od totalitaryzmu do demokracji i gospodarki rynkowej. Jelcyn dodał, że Rosja podąża tą samą drogą, ale w inny sposób.

"Wasze wyjątkowe doświadczenie w przekształcaniu Hiszpanii w stabilne, oparte na prawie i demokratyczne państwo z rozwiniętą gospodarką jest dla nas bardzo cenne" — stwierdził Jelcyn, który rozpoczął w poniedziałek oficjalną wizytę w Hiszpanii.

Przemawiając na bankiecie wydanym przez króla Juana Carlosa i królowę Zofię, Jelcyn powiedział, że Hiszpania przebyła drogę przypominającą górską ścieżkę nad przepaścią. Jego zdaniem, Rosja jest w tej chwili na tej samej ścieżce.

RUANDA

Premier gotów przestrzegać porozumień

Tymczasowy premier Ruandy Jean Kambanda wyraził gotowość przestrzegania "litery" porozumień z Aruszy o zakończeniu wojny domowej, podpisanych w sierpniu zeszłego roku "pod warunkiem, że nie będzie zdrady".

W Ruandzie od 6 dni panuje krwawy chaos związany ze śmiercią dyktatora, generała Juvenala Habyarimany.

Armia wierna prezydentowi Habyarimanie rozpoczęła masakry ludności z plemienia Tutsi. Jednocześnie tym samym odwzajemnia się na obszarach przez siebie opanowanych Front Patriotyczny Ruandy (FPR), mordujący ludność plemienia Hutu. Mówi się o 20-25 tysiącach zabitych.

BLISKI WSCHÓD

Rabin i Szaath zapowiadają opóźnienia

Premier Izraela Iechak Rabin liczy się z osiągnięciem dopiero w połowie maja porozumienia z Organizacją Wyzwolenia Palestyny w sprawie wycofania wojsk z Jerycha i Strefy Gazy. Nabil Szaath, główny rozmówca Izraela ze strony OWP, "ma nadzieję", że porozumienie zostanie zawarte około 21 kwietnia.

Deklaracja Zasad Samorządu Palestyńskiego, podpisana przez Izrael i OWP w Waszyngtonie we wrześniu zeszłego roku przewiduje, że wojsko izraelskie opuści Jerycho i Strefę Gazy do 13 kwietnia br. Latem terytoria te mają uzyskać autonomię.

Kalejdoskop aktualności

Przedstawiciele MOK w NATO

Wczoraj do siedziby NATO w Brukseli udał się wiceminister ochrony kraju, dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Cywilnego Gediminas Pulokas na zaproszenie Cywilnego Komitetu Planowania Ekstremalnego. Na posiedzeniu tego komitetu wygłosi on odczyt o priorytetach w planowaniu środków bezpieczeństwa cywilnego w przypadkach awarii w Ignalińskiej EA oraz zakładach przemysłowych.

Do szkoły NATO w Oberamergu w Bawarii w celu wzięcia udziału w kursach ekologii wojskowej udała się grupa pracowników Departamentu Bezpieczeństwa Cywilnego.

Na Porubanku — biuro "Estonian Air"

Nadzwyczajna i pełnomocna ambasador Estonii na Litwie Valvi Strikaitienė oraz dyrektor generalny Lotniska Wileńskiego Mindaugas Ivanauskas otworzyli na Kirtimai (Porubanku) biuro spółki lotniczej "Estonian Air".

Samoloty tej estońskiej spółki lotniczej do Wilna przylatują od jesieni ub. roku. Kilka miesięcy temu rejsy na linii Tallinn — Wilno — Tallinn są codzienne. Bilet dla obywatela Litwy w jedną stronę kosztuje 51 USD.

W Būtingė — alternatywne źródła energii

W Būtingė zamierza się zbudować cztery elektrownie wiatrowe o mocy 1300 kilowatów oraz baterie słoneczne. Te alternatywne, ekologicznie czyste źródła energii elektrycznej całkowicie zadowoliłyby maksymalne zapotrzebowanie na oczyszczalnie ścieków w Połądze, a przy silnych wiatrach na wybrzeżu nadmiar energii można zwrócić do sieci elektrycznej ogólnego użytku. Ten projekt w szczególności aprobują specjaliści ochrony przyrody.

Wzrost inflacji w marcu

W marcu inflacja nieco wzrosła i osiągnęła 3,3 proc. Jest to więcej niż w lutym, gdy inflacja spadła do 2,9 proc. i mniej niż w styczniu, gdy wynosiła 4,8 proc. W stosunku rocznym ceny towarów i usług wzrosły 2,2 razy, produkcji przemysłowej, sprzedanej przez producenta — 1,8 razy, prac budowlanych i montażowych — 2,5 razy.

Poziom wód powodziowych opada

Poziom wody w rzekach w porównaniu z minionym poniedziałkiem opada. Po piątkowym i sobotnim deszczu wezbrały rzeki w części zachodniej Litwy. Rzeka Minija w pobliżu Korcian obniżyła swój poziom o 45 cm, Jura nie opodal Taurogów — o 115 cm, Wenty w pobliżu Leckawy — o 50 cm. Ale rzeki Litwy zachodniej spowodowały przybór wód w dolnym biegu Niemna. Tam wody przybyło o 17 cm.

Nowa placówka lecznicza

W byłym Centrum Pediatrii przy wileńskiej Witoldowej (Vytauto) 15 otwarto Uniwersytecki Ośrodek Zdrowia Psychicznego Dzieci, którym kierować będzie doc. D. Pūras. W otwarciu ośrodka uczestniczył minister zdrowia J. Bredikis.

Włoskie pomarańcze dla ubogich

Zgodnie z rozporządzeniem Wileńskiego Zarządu Miejskiego owoce z daru włoskiego po 1,69 Lt będą sprzedawane emerytom, inwalidom oraz innym mieszkańcom, potrzebującym opieki społecznej. Po okazaniu zaświadczenia emeryta lub inwalidy owoce te będzie można nabyć w sklepach warzywniczych nr 6 (Naugarduko 4), "Rieštutas" (Architektų 11), "Svogūnas" (Žirmunų 89), nr 22 (Antakalnio 102), "Merkurijus (Laisves 51), "Liuvena" (Muitinės 15).

Kierownikom sklepów poleca się ustalić normy sprzedaży, wyznaczyć stanowiska robocze, wskazać czas. Dla stolicy przeznaczono 12O t owoców z daru włoskiego. Dyrektor ZSA "Usas" D. Montvila powiedział, że do każdego ze wspomnianych sklepów owoców, przeznaczonych dla emerytów, inwalidów i innych potrzebujących pomocy, ma trafić po 20 ton. O dostarczeniu owoców mają być poinformowani kierownicy sklepów.

W Wilnie i na Wileńszczyźnie grasują przestępcy

W sobotę w rejonie solecznickim nieustalony osobnik z pistoletu przestrzelił mieszkańcowi J. Ragoży nogę. Do wileńskiego szpitala przywieziony został 11-letni chłopiec, którego w domu wystrzałem w pierś z pistoletu zranił ojciec.

W Dukszta ch do domu księdza J. Charukiewicza weszło kilku mężczyzn i zażądało pieniędzy. Gdy odmówił, przestępcy prysnęli mu gazem w oczy i pobili. W związku z tym wypadkiem policja szuka dwóch podejrzanych.

W Wilnie czterech osobników z restauracji "Kiemelis" siłą wyprowadziło mężczyznę, wpakowało go do forda i zawiozło do lasu. Tam ofiarę bito, przestępcy domagali się 500 dolarów. Podejrzanych policja zatrzymała.

Dom podpalono z zemsty?

W nocy z piątku na sobotę spłonął nowy drewniany dom P. Brazauskasa mieszkańca wsi Platumai w gminie nowoświęciańskiej. Gospodarzy w tym czasie w domu nie było. Zdaniem policji kryminalnej, podpalony został z zemsty. Wszczęto sprawę karną.

Karabin pod siennikiem b. ochotnika

W piątek funkcjonariusze wydziału badań zorganizowanej przestępczości policji Olity podczas rewizji w mieszkaniu Algimantasa Truncė (ur. 1975 r.) znaleźli karabin maszynowy kalibru 7,62 typu "Diegtiarow", 20 naboi tegoż kalibru, jak też 28 naboi kalibru 5,45 mm do pistoletu automatycznego, maskę gazową, saperkę. Te wszystkie przedmioty znaleziono w łóżku pod siennikiem. Jak podają niektóre źródła, w mieszkaniu szukano czegoś innego, toteż funkcjonariusze policji byli mocno zaskoczeni.

Podczas rewizji znaleziono też legitymację podoficera kompanii olickiej, wydaną przez Ochotniczą Służbę Ochrony Kraju. Gospodarz tego arsenału został aresztowany.

Dzieją się też rzeczy przyjemne

W ubiegłym tygodniu w Połądze przystąpiono do eksploatacji nowej kwazielektronicznej automatycznej centrali telefonicznej. Po jej uruchomieniu odłączono i zamieniono ponad 700 numerów w nowej dzielnicy uzdrowiska, zamienione zaś przypadną mieszkańcom starej części miasta. W ten sposób wszyscy mieszkańcy będą mogli mieć telefony w swych domach.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotował Jerzy SURWIŁO

"Interauto-94" — czynne

Wiosna stała się rozkoszą dla miłośników czterech kółek w Wilnie i całej Litwie. Nie odbrzmiały jeszcze fanfary w hotelu "Karolina", w którym odbyło się święto volkswagena i audi, a już wczoraj w centrum wystawowym "Litexpo" orkiestra dęta "Trimitas" akompaniowała otwarciu kolejnej wystawie sprzętu samochodowego, urządzeń, wyrobów do pielęgnacji itd., czyli zaczęło działać "Interauto - 94".

Bierze w tym udział 66 firm reprezentujących w zasadzie wszystkich producentów samochodów świata, urządzeń do ich obsługi. Wystawiają swe wozy nie sami producenci, lecz ich dealerzy. I to zrozumiałe — w magazynach czeka na nabywców najnowsza produkcja najbardziej ciesząca się popularnością i oni właśnie chcą pokazać ją chętnym nabycia.

W "Litexpo" jeszcze tego nie widziano. Pstrzyło w oczach od połysku lakierów najnowszych mercedesów, citroenów, fiatów, BMW, volvo, renaultów itp. Jednak ceny ich są kąśliwe, nie każdego z nas stać nawet na najbardziej tani model...

Podeszliśmy natomiast do dość skromnej ekspozycji wileńskiej "Varity". Prezentuje tu warszawskiego polonezа.

— Dotychczas na Litwie jesteśmy mało znani — mówi dyrektor firmy pan Władysław Achronowicz. — Po prostu byliśmy również za drodzy dla litewskiego nabywcy z powodu konkurencji w postaci rosyjskiej łady, która była tańsza od samochodów z FSO. Obecnie sytuacja rynkowa się zmienia: łady zdrożały, choć nie stały się lepsze, zaś polonez unowocześniono, stał się wozem na średnią skalę światową za przystępną cenę.

Pytam, ile kosztuje dziś taki nowy wóz z fabryki.

— Gdzieś około 20 tys. litów, zależy od wyposażenia. Sam korzystam z polonezа już drugi rok. Przejechałem prawie 100 tys. km. I nic. Po 70 tysiącach dopiero zmieniłem opony z Dębicy.

Owszem, polonez na naszych drogach jeszcze niepopularny. Ale powiem, iż ten wystawiony kupił na pniu jeden z wyższych pracowników naszego Ministerstwa Komunikacji. Nie wątpię, tam się znają na pojazdach!

Nie sposób tu wymienić cudeniek, stanowiących marzenia miłośników czterech i mniej kółek, bowiem na targach wystawiono nie tylko samochody osobowe, ciężarówki, autobusy, ale również motocykle, rowery. No i na zakończenie powiem, iż swoje stoisko ma również nasza policja, która wystawia sprzęt do bezpiecznej jazdy samochodami nawet dla dzieci...

Zygmunt WIRPSZA

NA ZDJĘCIACH: przy stoisku poloneza; ogólny widok jednej z sal ekspozycyjnych.

Fot. W. Żarnosiekow

Związek Ojczyzny zatroskany

WILNO, 11 kwietnia (ELTA). Sejmowa frakcja Związku Ojczyzny — Konserwatystów rozpowszechniła oświadczenie, które głosi, że nie może być zarejestrowana Litewska Partia Socjalistów, podaje ELTA.

W oświadczeniu powiedziane jest, że poszczególni członkowie tej partii są aktywnymi działaczami KPL (KPZR). "Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że nowa partia jest kontynuatorką idei i działalności KPL (KPZR) oraz tajną realizatorką destrukcyjnych zadań obcego państwa", sugeruje frakcja Związku Ojczyzny. W oświadczeniu, skierowanym do premiera i ministra sprawiedliwości zaleca się, aby "rejestrując nową partię ustalić więź wszystkich jej członków z nielegalnie działającą na Litwie KPL (KPZR)".

Jak poinformowała agencję ELTA gł. specjalistka działu prawa publicznego Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości Aldona Biekšienė, odpowiedzialna za rejestrację partii, Litewska Partia Socjalistów nie przedstawiła dokumentów w celu jej zarejestrowania. Nie ma więc podstaw mówić jeszcze o tej partii.

W oświadczeniu konserwatystów stwierdza się również, że "pomoc DPPL w powstaniu lub odrodzeniu takiej partii świadczy o dwulicowości DPPL i niedbałości o państwowość Litwy".

Przewodniczący frakcji DPPL w Sejmie Justinas Karosas korespondentowi ELTA powiedział: "DPPL wcale nie przyczynia się do tworzenia takiej partii. Dla nas ich program nie jest do przyjęcia. Nasza frakcja ma własny program o kierunku socjaldemokratycznym". Jedyna "więź" DPPL z Partią Socjalistów to to, że twórcy tej partii wynajęli lokal DPPL dla swego zjazdu.

Arcybiskup Kolonii radzi patrzeć w przyszłość

Po odwiedzeniu wszystkich diecezji na Litwie, tygodniową wizytę w naszym kraju zakończył arcybiskup Kolonii kardynał Joachim Meisner.

W niedzielę kardynał Joachim Meisner w Bazylice Wileńskiej celebrował Mszę św., w kościele św. Kazimierza spotkał się z członkami Litewskiej Katolickiej Akademii Nauk. Po pięknej ceremonii powitania wysokiego gościa w kościele, wspólnym odśpiewaniu "Marya, Marya".rozmowa kontynuowana była w zakrystii. Uczestniczył w niej również arcybiskup wileński Audrys Juozas Bačkis, prowincjał jezuitów litewskich ojciec Jonas Boruta.

Kardynał Meisner powiedział, że jego zadaniem jest pomoc kościołom wschodnich krajów postkomunistycznych. J.E. powiedział, że zna już Litwę, był tu jeszcze w latach okupacji, poza tym wiele słyszał i darzy nas dużą sympatią. Nie chciejmy jednak, powiedział kardynał, odradzać Litwy takiej, jaka była między pierwszą a drugą wojnami światowymi, lecz przyjąć taką, jaka jest dzisiaj. Pracujmy z tymi ludźmi, którzy dziś żyją obok nas i patrzmy w przyszłość.

Mówiąc o sprawach socjalnych, arcybiskup Kolonii zaznaczył, że w seminariach duchownych Niemiec od podstaw wykładana jest społeczna doktryna Kościoła i przyszli księża — każdy ze studentów seminarium duchownego — zobowiązani są rok odpracować w fabryce, aby bliżej poznać problemy robotników.

Dostojny gość zaakcentował również, że w Niemczech Kościół roztacza szczególną opiekę nad przedszkolami.

W poniedziałek, w ostatnim dniu wizyty, arcybiskup Kolonii celebrował Mszę św. w Ostrobramskiej Kaplicy Matki Bożej Miłosiernej.

(ELTA)

Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas"	3,95	4,02	2,30	2,37	0,20	0,23
„Vilniaus bankas"	3,97	4,02	2,32	2,38	0,15	0,25
„Aurabankas"	3,97	4,02	2,34	2,38	0,18	0,23
„Senamiesčio bankas"	3,97	4,02	2,33	2,37	0,20	0,23
„Lietuvos verslas"	3,96	4,02	2,31	2,39	0,20	0,40
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas"	3,95	4,03	2,31	2,37	–	–

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3755	3909
Marka niemiecka	12861	13385
Dolar amerykański	21960	22856
Funt brytyjski	32400	33722
Frank szwajcarski	15274	15898

"LITWA JEST MAŁYM KRAJEM, ŁATWO JĄ OMINĄĆ"

Jak już informowaliśmy, odbył się IV kongres Stowarzyszenia Przewoźników Samochodowych Litwy "Linava". Omawiano na nim ważne zagadnienia transportu samochodowego, którym przewozi się dziś większość towarów z zagranicy. Rozmawiam na ten temat z kierownictwem Stowarzyszenia: prezydentem S. DAILYDKĄ, wiceprezydentami V. MILĖNASEM i A. BAUBLYSEM, sekretarzem generalnym A. GYLYSEM.

— Jak dawno powstała Wasza organizacja i ilu dziś liczy członków?

— Stowarzyszenie powstało w październiku 1991 roku. Liczyło wtedy 63 członków. W maju 1992 r. wstąpiliśmy do Międzynarodowego Zrzeszenia Przewoźników z siedzibą w Genewie. W ciągu tych czterech lat ilość członków wzrosła trzykrotnie. Mieliśmy 212, a dziś dołączyły się 32 nowe firmy. Członkowie — to litewskie przedsiębiorstwa trudniące się przewozem pasażerów i ładunków.

— Jaki jest procent prywatnych firm?

— Stanowią 85 proc. członków. Reszta — organizacje państwowe, które jeszcze nie zostały sprywatyzowane. Bardzo chętnie włączają się do Stowarzyszenia drobni przedsiębiorcy przewozowi, którzy mają dwa, trzy lub cztery samochody.

— Czy im się opłaca?

— Jeżeli się uwzględni wszystkie usługi, jakich udziela Stowarzyszenie swym członkom, to z pewnością tak. W porównaniu z nimi składki są fraszką. Jeżeli ma się jeden samochód — to może się nie opłaca, ale dwa — już tak.

— Co to za usługi?

— Mamy rozległą sieć informacyjną. Otrzymujemy ją ze Szwajcarii. Dotyczy przepisów ruchu w różnych państwach, warunków przejazdów w całej Europie. Informacja jest bardzo szczegółowa, wręcz do godziny otwarcia i zamknięcia dla ruchu tunelu czy mostu w Niemczech, Austrii lub Szwajcarii. Udzielamy jej członkom Stowarzyszenia bezpłatnie. Nie-członkowie powinni ją kupić. Poza informacją sprzedajemy karnety TIR, które jak wiadomo, pozwalają na przewóz towarów bez dogląd celnego. Członka Stowarzyszenia taki karnet kosztuje tylko 100 Lt. Inną usługą jest rozpowszechnianie list przewozowych, książeczek reżimu pracy. Wydajemy też świadectwa przydatności na przewozy międzynarodowe.

— Jak wysokie są składki członkowskie?

— Wstępne dla członka Stowarzyszenia (rzeczywistego) wynosi 4 tys. Lt, dla członka asocjacyjnego — 1200 Lt. Roczna składka dla tych pierwszych — 1600 Lt, dla drugich — 360 Lt.

— Jakie tematy poruszano na IV kongresie przewoźników?

— Mamy mnóstwo problemów — subiektywnych i obiektywnych, których w wielu wypadkach nie możemy rozwiązać sami. Państwo prowadzi politykę nie sprzyjającą rozwojowi rynku transportowego. Coraz częściej uświadamiamy sobie, że z tego powodu wiele na tym tracimy — transport zagraniczny omija naszą republikę, nie znajdując w niej dogodnych dla siebie warunków. Jedzie innymi drogami — przez Białoruś, Łotwę, Łotwa i Estonia, w odróżnieniu od nas, wprowadzają stale coraz to nowe udogodnienia dla przewoźników. Nasze władze nie uświadamiają sobie, że Litwa jest małym krajem i ominąć ją bardzo łatwo. Deklarowaliśmy się jako kraj tranzytowy. To pociąga za sobą konieczność tworzenia infrastruktury — zakładania moteli, stacji benzynowych. Ale wszystko to staje się bezużyteczną inwestycją, jeżeli transport jedzie okrężnymi drogami. Klauzule celne, brak systemu gwarancji, niemądre decyzje czynników nadrzędnych — wszystko to odstrasza. Zwracaliśmy się już do różnych instancji, rządu, premierów, ale wszystko na nic. Postanowiliśmy z trybuny kongresu zaapelować do nich jeszcze raz.

— Biurokracja i korupcja — też chyba dają się we znaki?

— Owszem, istnieją również inne problemy: skomplikowany system otrzymywania wiz przez przewoźników, paszportów. Nie można traktować

IV kongres Przewoźników Samochodowych Litwy

przewoźnika jak szeregowego turystę. Między innymi w naszych paszportach nie wystarcza kartek na stemplowanie wiz. Poza tym za granicą każdy przewoźnik ma dwa paszporty: jeden zostawia się dla załatwiania wizy, z drugim jedzie się dalej.

— Co to jest status gwarancji?

— Przypuśćmy, przewoźnik wiezie z Niemiec ładunek. Musi być gwarancja, że dostarczy go do celu nienaruszonym, że w jego samochodzie nie będzie kontrabandy, że ładunek odpowiada listom przewozowym, że kierowca opłacił cło, że towary przeznaczone np. dla Rosji nie utkną gdzieś na Litwie itd., itp. Przedsiębiorstwa dysponujące dużym kapitałem statutowym, mające nieruchomości uzyskują gwarancje bez trudu, pod warunkiem, że wartość przewożonego ładunku nie przekracza połowy kapitału statutowego. O wiele trudniej uzyskać gwarancję przedsiębiorcom drobnym. Początkujący przewoźnik ma sporo dodatkowych trudności — musi prosić bank albo towarzystwo ubezpieczeniowe lub inną organizację o zagwarantowanie jego wypłacalności, musi opłacić tę formalność. To wszystko kosztuje i zajmuje drogocenny czas.

Jest inny sposób przewożenia towaru z gwarancją — wynajęcie konwoju policyjnego, ale to droga przyjemność. Eskortowanie pod konwojem np. z Kłajpedy do Miednik kosztuje średnio 230 USD.

— Jakie są problemy przejazdu przez Polskę?

— Jest ich sporo. Przede wszystkim — wąska droga w Ogrodnikach, po stronie polskiej, przy tym w bardzo złym stanie. Robi się więc tam mętlik: sporo samochodów przejeżdża poza kolejnością (autokary rejsowe, ciężarówki z szybko psującym się towarem, niebezpiecznym ładunkiem itp.) Praktycznie droga ta stale jest zablokowana. Po naszej stronie, przy samej celnicy porobiono placyki, rozszerzono pas zmierzający do granicy. Znacznie to ułatwia ruch. Są jeszcze przyczyny natury subiektywnej — łapownictwo, kłótnie na granicy, nadużycia. W Kalwarii są lepsze warunki, ale tędy jeżdżą tylko TIRy i tylko te ładunki, które nie wymagają kontroli weterynaryjnej. Można byłoby puścić tamtędy i mniejsze ciężarówki, wreszcie autokary rejsowe z podróżnymi... Bardzo brzydko mówią o nas za granicą z powodu tych fatalnych warunków. To nie sprzyja rozwojowi rynku tranzytowego.

— Jak się układają stosunki z Polakami?

— Nie leziemy do polityki, jesteśmy przedstawicielami świata gospodarczego, więc i stosunki układają się pomiędzy nami pomyślnie. Istnieje umowa o współpracy w dziedzinie transportu (jedna z pierwszych, jakie podpisało nasze Ministerstwo Komunikacji). Jako jedyni w Europie uzyskaliśmy zezwolenie na przejazd przez terytorium Polski bezpłatnie. A opłata za taki przejazd kosztuje normalnie w jedną stronę 180 USD, a w obie — 360. To duże pieniądze dla tych, którzy często jeżdżą. W br. otrzymaliśmy również takie zezwolenie, raczej nie my, lecz Inspekcja Drogowa, która te zezwolenia rozdziela. W ub. roku mieliśmy ich 18 tys., w br. otrzymaliśmy na razie 14 tys., ale myślimy, że nie będzie z tym problemu, gdyż polscy przewoźnicy również są zainteresowani w przejazdach przez Litwę na Wschód, i do Litwy.

Mamy bardzo dobre stosunki z analogicznym zrzeszeniem w Polsce. ZMPD pomogło nam w stworzeniu własnej struktury przewozowej udzielając materiałów metodycznych, poparcia na różnych zgromadzeniach międzynarodowych.

Spodziewamy się rozwiązać wiele nabrzmiałych problemów podczas pobytu na Litwie prezydenta Polski Lecha Wałęsy, gdyż w składzie delegacji będzie prawdopodobnie minister transportu i gospodarki morskiej.

— Czy opracowano na kongresie jakieś dokumenty?

— Odezwę do rządu i projekt zarządzenia, który pomoże rozwiązać palące problemy. Chcemy, aby w końcu usprawniono pracę przejazdów granicznych, wprowadzono status gwarancji, uporządkowano sprawy konwojów, wprowadzono porządek w opłacie za przejazdy przez terytorium Litwy. Wszędzie za granicą są one bezpłatne. Ważny jest problem wiz i paszportów. Swego czasu samiśmy wprowadzili opłatę za wizy, a teraz inni zapożyczyli ten system od nas i my na tym cierpimy.

— Pan Baublys mówił na kongresie, że jego sekcja — przewozów pasażerskich — została bez prawa głosu. Co to znaczy?

— To znaczy, że wszystkie zajezdnie autobusowe i trolejbusowe są dotąd państwowe, siedzą na dotacjach. A ponieważ nie mają z czego płacić składek rzeczywistych członków Stowarzyszenia — stają się "czarnymi członkami", bez prawa decydującego głosu.

— Gdzie się znajduje siedziba "Linavy"?

— Wilno, ul. Verkių 44. Jest to byłe przedsiębiorstwo transportowe.

— Dziękuję za rozmowę.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

Na marginesie spotkania w Związku Dziennikarzy

Człowiek sprzedany wraz z domem

Można odwrotnie — dom sprzedany z człowiekiem. Sens ten sam, niepokój ludzi — identyczny. O losach potencjalnych bezdomnych niedawno toczyła się rozmowa w Związku Dziennikarzy, a emocji nie brakło. Zwłaszcza dużo gorzkich słów pod adresem władz różnych szczebli, byłych i obecnych, padło z ust pani Danguolė Mrazauskienė, prezeski Asocjacji Przyszłych Bezdomnych, działającej już trzy lata. Rozdano przy okazji wśród obecnych odezwę, która m.in. przypominała dziennikarzom o ich ogromnej odpowiedzialności w kształtowaniu opinii publicznej.

Jak wiadomo, w czerwcu 1991 r. została podjęta uchwała o zwrocie mienia prawowitym właścicielom. Według słów D. Mrazauskienė, dokument ten rozpoczął swego rodzaju drugą nacjonalizację, albowiem jak podkreśliła: "50 minionych lat nie da się wykreślić z życia ludzkiego i jakkolwiek są gorzkie, ludzie wykonywali pożyteczną dla społeczeństwa pracę i, oczywiście, zarabiali. I te mieszkania, domy, czy skrawki ziemi, należące do nich w okresie sowieckim, są legalnie zapracowane i faktycznie stanowią własność człowieka, którą raz jeszcze formalnie nabywał w trakcie prywatyzacji. Niemniej część społeczeństwa tej formalności dotychczas nie może urzeczywistnić, co mocno godzi w prawa człowieka: mieszkaniec nie może swobodnie dysponować zarobionym przez siebie majątkiem, nie może poprawić warunków życiowych, zmuszony jest sporo płacić za mieszkanie, chociaż go na to nie stać, a wymienić na mniejsze nie ma prawa. Nie może zameldować członków swojej rodziny, nie może nawet umrzeć, wiedząc, że nie będzie mógł pozostawić mieszkania dzieciom. Słowem, stając się swego rodzaju zakładnikiem, niewolnikiem pozbawiony zostaje elementarnych praw człowieka, gdyż sławetni działacze polityczni zwrócili nie tylko domy, ale i zamieszkałych w nich "chłopów pańszczyźnianych".

Wymieniona uchwała, zgodnie z danymi Asocjacji Przyszłych Bezdomnych, w tej chwili dotyczy 300 tys. osób z terenu całej Litwy. Jedynie wspólnoty religijne ubiegają się o zwrot około 200 obiektów. Niektóre z nich zostały już oddane prawowitym właścicielom, jednak częstokroć wraz z lokatorami. Pisaliśmy w swoim czasie o domu przy ul. Niemieckiej 24, którego mieszkańcy mimo że zajmowane przez siebie lokale sprywatyzowali, nie mają faktycznie żadnego do nich prawa. Tzn. nie mogą wymienić, założźmy, większego mieszkania na mniejsze, nie mają prawa sporządzić darowizny, nie mogą zameldować nikogo z członków rodziny.

Przytoczono absurdalny wręcz fakt, gdy trzy rodziny z tejże ulicy Niemieckiej (Vokiečių 22) po otrzymaniu mieszkań zastępczych w jednym z nowych rejonów miasta, krótko cieszyli się z tego faktu, bo się okazało, że te nowe mieszkania jak i poprzednie również są własnością wspólnoty religijnej luteranów. A więc lokatorzy co roku muszą odnawiać z właścicielem umowę o najmie, praktycznie postawieni są nadal jakichkolwiek praw do zajmowanego mieszkania, korzystając z niego na zasadzie lokatorów burzy.

Znany jest fakt, że wspólnoty różnych wyznań pretendują tylko na Starówce wileńskiej do zwrotu prawie 150 budynków (740 mieszkań).

Słowem, zwraca się jednym, krzywdząc innych. A przecież uchwała z 1991 roku wyraźnie stwierdza, że zabrać mieszkanie można tylko w tym wypadku, jeśli Samorząd udostępni lokal zastępczy, nie mniejszy od poprzednio zajmowanego, nie gorszy itd., itp.

Niestety, władze miejskie na ogół wolnymi mieszkaniami nie dysponują. Np. mer Kowna oświadczył prezesce Asocjacji Przyszłych Bezdomnych Danguolė Mrazauskienė, że na dzień dzisiejszy nie ma ani jednego wolnego mieszkania, które mógłby dać ludziom domów zwróconych prawowitym właścicielom.

Przytoczono również przykłady, gdy budynki zostały sprzedane... wraz ze wszystkimi lokatorami, o czym ci dowiedzieli się już po fakcie dokonanym. A zatem, bałagan niesamowity w kwestii zwrotu majątku trwa nadal i widocznie będzie trwał jeszcze długo, z szczytem jego stała się ostatnio głośna afera z domem przy ul. Wileńskiej 31. Oby tylko ostatnia!

Na marginesie, na spotkanie przybyła grupka lokatorów domów zwróconych wspólnocie religijnej luteranów przy ul. Niemieckiej. Starzy mieszkańcy Starówki, niemal wszyscy czytelnicy naszego dziennika. Zagubieni, zdezorientowani, obijający progi różnych instytucji, dokładnie nie wiedzący, jaki los ich czeka. Pewna starsza pani zwróciła się do niżej podpisanej z pytaniem, co ma czynić, bo chciałaby zostawić swoje mieszkanie wnukowi, podobnie jak to robią wszyscy lokatorzy "normalnych" domów...

Co można odpowiedzieć? W takiej sytuacji kolejne stwierdzenie, że rzeczywiście dzieje się ludziom krzywda, zabrzmiałoby po prostu banalnie. Radzenie, aby cierpliwie czekać aż ktoś wyda wreszcie logiczną uchwałę dotyczącą zwrotu mienia, też nie na wiele się zda. Przecież, jeśli chodzi o zwrot majątku np. wspólnotom religijnym, przewiduje się nawet uzupełnienie uchwały dotyczącej tej kwestii.

Zrozumiałe i sprawiedliwe jest, że to, co kiedyś bezprawnie zabrano, powinno być zwrócone, ale czy kosztem innych, czy zwykli zjadacze chleba powinni tracić zdrowie, a wręcz życie, bo taki wypadek też zanotowano, by dochodzić swych praw w kwestiach, w których dwuznaczności nie powinno być.

Halina JOTKIAŁŁO

Migawki podwileńskie, Szumsk. Fot. Bronisława Kondratowicz

UltraMaryna

"Kurier Wileński" - dla pań i panienek

NASZE PROPOZYCJE:

- Mówmy o miłości!
- Młoda żona Pana Adama
- Urządzamy poddasze
- Peeling
- Lato w Paryżu
- Wiosna w kuchni
- Dla dziecka — sweterek-zabawka

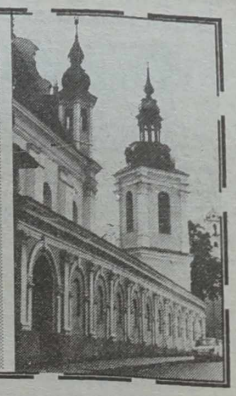

Pragnę ciebie

Za zamkniętymi drzwiami

Oboje leżą w łóżku, wpatrując się w sufit. Ona uważa, że pierwszy gest należy do mężczyzny, więc wstydzi się okazać swoje pożądanie. On, widząc jej bierność, myśli, że jest zimna, że "te sprawy" już ją nie obchodzą. Dlaczego ludzie bliscy sobie w dzień nie rozumieją się w nocy?

Może dlatego, że nigdy nie są całkowicie sami? W najintymniejsze związki między kobietą i mężczyzną zawsze wtrącały się władze, religia, rodzina, moralność. Nie wchodzimy do łóżka z mężczyzną wolne, lecz pełne uprzedzeń, wewnętrznych ograniczeń.

Pewnej dziewczynie matka zawsze powtarzała od najwcześniejszego dzieciństwa: "Szanuj się, nie umawiaj się z chłopcem, mężczyźni myślą tylko o jednym. Jak to dostaną, odchodzą". I rzeczywiście odchodzili, na zasadzie samospełniającej się przepowiedni. Ta dziewczyna nie wierzyła, że może zatrzymać przy sobie partnera, wmówiono w nią, że jest kimś gorszym, istotą podległą, której zadaniem jest zaspokajać mężczyznę. Seks nie był dla niej przyjemnością, ale małżeńskim obowiązkiem. Inne dziewczęta wręcz uważały seks za grzech. Przekonanie, że kobieta ma prawo do satysfakcji seksualnej jest bardzo świeżej daty.

Amerykanki są już na innym etapie. Nie chcą niczego udawać, chcą mieć przyjemność i mówią o tym swemu mężczyźnie. O tym, kiedy para idzie do łóżka decyduje również ona. "Będę się z tobą kochać, ponieważ pragnę ciebie — mówi kobieta — a nie dlatego, że jestem twoją żoną, uległam obietnicom, albo dałam się wymanewrować w sytuację bez wyjścia".

U nas mężczyzna, żeby doprowadzić kobietę do łóżka, może popełnić każde świństwo i z góry się z tego rozgrzesza. Na Zachodzie uważa się kobietę za partnerkę.

Czy to nie odbiera jednak mężczyźnie honoru zdobywcy? Nie, seks wymuszony obietnicami, okolicznościami nie daje żadnej przyjemności, przeciwnie, wpędza w kompleksy. Seks to absolutnie prywatna sprawa między dwojgiem ludzi, nie ma nic wspólnego z moralnością. Do łóżka idzie się wtedy, gdy obie strony mają ochotę. Bo tylko wtedy seks może dawać satysfakcję. Taka postawa wymaga odwagi, odrzucenia kompleksów, co bywa trudne, ale możliwe. Wymaga przewartościowania negatywnych opinii o sobie.

Ostatnio ukazują się u nas książki o seksie, przekonują, że można mówić o tych sprawach otwarcie. Ale wszystkie rady z książek należy traktować jako propozycje, a nie nakazy. Warto czasem spróbować nowości, ale nie stresować się tym, że czegoś się nie wie czy nie umie. Każda para uprawia seks po swojemu, stopniowo zdobywa kolejne etapy erotycznych wtajemniczeń.

Panie powinny nauczyć się z tych poradników lubić siebie. Zamiast rozmyślać, jak daleko mi do urody modelki, dobrze jest stanąć przed lustrem i powiedzieć: jestem świetna. Mimo nadwagi i nie najlepszej cery. Częściej myśleć o swych mocnych stronach: zgrabnych nogach, poczuciu humoru, osiągnięciach zawodowych albo kulinarnych czy umiejętności wyszukiwania w sklepie pięknego kostiumu za jednych 200 Lt. Każda z nas ma mnóstwo powodów, aby się akceptować. Jeżeli kobieta się lubi, wytwarza wokół siebie specyficzną aurę, staje się atrakcyjna dla mężczyzny. I wtedy może wybierać partnera.

Nie załatwia się przez seks różnych spraw, na przykład nie zatrzymuje przy sobie męża w domu. Nudny seks nie daje radości, bo nie ma w nim wzajemnej fascynacji. Z takich zbliżeń lepiej rezygnować.

Mężczyźni i kobiety uwielbiają być uwodzeni. Lubią flirt, damsko-męską grę, nawet jeśli nie kończy się seksem. Właśnie flirt umożliwia zadanie mężczyźnie, ot tak, mimochodem, wielu istotnych pytań. Odpowiedzi dadzą nam wyobrażenie o jego seksualnych upodobaniach. Flirt to dopiero początek gry, z której w każdej chwili można się wycofać. Nie dajmy sobie wmówić, że tradycyjne kobiece sposoby, damska dyplomacja to coś poniżającego dla naszej płci. Nic podobnego! Jeżeli dam mu czasem do zrozumienia, że jestem słabą kobietką, a on silny i mądry, nie umniejszy to w niczym mojej wartości.

Czy można wyraźnie powiedzieć mężczyźnie: mam na ciebie ochotę? Narzucanie się z propozycjami może go spłoszyć. Mężczyźni nie chcą, by decydowano za nich i dyktowano warunki, których nie będą w stanie przyjąć. Jest mnóstwo różnych, przez wieki wypróbowanych sposobów, żeby zwrócić na siebie męską uwagę i poprowadzić znajomość według własnych reguł. Panowie twierdzą, że przejęcie inicjatywy przez kobiety odbierze seksowi element walki, siły, pościgu tak dla mężczyzn ważnych, jak dla kobiet czułość.

Tym niemniej odchodzenie od schematów bywa podniecające. Wszystko zależy od sposobu, w jaki kobieta to zrobi.

Z prasy

Coś prawdziwego

Żona Adama Hanuszkiewicza

"A któż to taki — Hanuszkiewicz?" — zapytała mnie pewna młoda osoba. To jeden z najsłynniejszych polskich reżyserów, artysta zaskakujący, rewelacyjny. Kiedy przyjechał, bodajże w latach 70-tych do Wilna ze swym Teatrem Powszechnym (był wtedy jego dyrektorem) — zrobił taki zamęt w umysłach i sercach ludzi, że zapamiętaliśmy go na całe życie.

Ostatnio, z okazji rocznicy urodzin Jarosława Iwaszkiewicza, przedstawił w I programie TVP spektakl na motywach poezji Wielkiego Jarosława.

O poezji Iwaszkiewicza rzadko się mówi, a tymczasem, z perspektywy czasu, wydaje się ona najważniejszą w twórczości pisarza. Takiego zdania był widocznie Hanuszkiewicz, skoro w okresie zapomnienia, sięgnął po jego wiersze. I tu nie wiadomo, kto był lepszy — Iwaszkiewicz czy Hanuszkiewicz. Prawdopodobnie obaj warci siebie.

Z pomocą jakiegoś fotela, czerwonej róży przerzuconej przez białe kobiece ramię, światłocienia znów stworzył spektakl niezapomniany. Nie rozczulał się, nie wzdychał. Jak Iwaszkiewicz mówił z odrobiną ironii, zadumy, zdziwienia o miłości, przemijaniu.

Hanuszkiewicz jest postacią, które stale bulwersowała i bulwersuje Polaków: zarówno na scenie jak i w życiu. W telewizyjnym spektaklu poetyckim, wystąpił Pan Adam z nową żoną. Kiedy patrzyli sobie w oczy, gdy przytulali się do siebie — nie było w tym sztucznej egzaltacji, gry. Była wzajemna fascynacja, zdziwienie, spokojna kontemplacja. Dlatego zechciało się nam napisać o czwartej żonie Hanuszkiewicza i o Nim — w kręgu jej wpływów...

(Dokończenie na str. 7)

Nożyce i grzebień

Konsultacje mistrza z Niemiec

W końcu marca w hotelu "Karolina" odbyło się seminarium dla litewskich fryzjerów, zorganizowane przez słynną firmę niemiecką "Wella". Reprezentował firmę mistrz grzebienia A. Humelit. Zademonstrował on litewskim kolegom najnowsze metody strzyżenia, barwienia i układania włosów.

NA ZDJĘCIACH: mistrz A. Humelit i wymodelowane przez niego uczesania.

Fot. T. Ważniewicz

We właściwym miejscu, we właściwym czasie

UltraMaryna

Podczas naszej rozmowy Wioletta powtórzyła tę maksymę kilka razy. Mimochodem, ot tak sobie. Zastanowiłam się nad jej treścią. Czy tu kryje się źródło jej zadziwiającego spokoju, opanowania, pogody, które tak spodobały się wszystkim podczas konkursu na tytuł «Dziewczyna "Kuriera». Po prostu wie, że nie trzeba się szarpać, denerwować, skakać. Wszystko przyjdzie samo, we właściwym miejscu, we właściwym czasie.

Oczywiście, przybyli na spotkanie oboje — Wioletta i Edmund. Wszystko, co jest cokolwiek ważne w ich życiu, robią razem: podejmują decyzje, wykonują zadania, które sobie narzucają, razem od niedawna pracują. Są jak dwie części całości. Gdyby przyszła sama, coś by z pewnością zostało niedopowiedziane, coś zapomniane.

— Co to będzie? — rzuciłam się ku nim niecierpliwie. — **No, mówcie! Boutique? Pracownia? Salon mody?**

Śmieją się uszczęśliwieni.

— Nic z tego. Nic z tego. To będzie coś, czego dotąd na Litwie nie było. Coś, co odbiega od wszelkich wzorów, schematów, kanonów... Owszem, można to nazwać z grubsza salonem, ale słowo nie mieści w sobie całej treści, w jaką je wyposażyliśmy — instytucję nazwaną "MundViola".

— Więc co to jest?

— Niech pani sobie wyobrazi instytucję, do której wchodzi się i z której wychodzi całkiem innym człowiekiem. Do tego stopnia, że będzie pani miała nawet inny kolor włosów, oczu. Nie mówimy już o stroju czy sposobie bycia, poruszania się.

— To wychodzi za ramy krawiectwa, nawet tego Wielkiego.

— Na razie zaczynamy od krawiectwa i właśnie Wielkiego.

— Chanel, Nina Ricci, Wioletta Sztengier?..

— Nie, nie, nie! Po pierwsze, musimy powiedzieć, że będziemy robić i właściwie już robimy tylko stroje wieczorowe i tylko dla elity. Każda suknia posiada swój numer rejestracyjny w Agencji Praw Autorskich. Gwarantuje to posiadaczce takiej sukni ochronę przed wszelkiego rodzaju naśladownictwem. Może być pewna, że takiej kreacji nie włoży na siebie żadna inna kobieta świata.

— To znaczy — robicie małe serie?

— Nie serie. Robimy wszystko w jednym jedynym egzemplarzu.

— Mój Boże, ale na to trzeba mieć nie lada wyobraźnię!

— Ona ją ma — Edmund z dumą wskazuje żonę.

— Co Pani skończyła? Jaka szkoła sprzyja tak swobodnemu rozwojowi indywidualności?

— Skończyłam Technikum Przemysłu Lekkiego, ale już na pierwszym roku zrozumiałam, że nie daje mi ono tego, czego potrzebuję — wiedzy o swej specjalności. A specjalnością tą było konstruowanie i modelowanie ubrań.

— Wie pani — wtrąca się do rozmowy Edmund — gdyby mi dziś zaproponowano dwóch kandydatów do naszego salonu — jednego ze specjalnym wykształceniem lub nawet wyższym, a drugiego — praktyka, terminatora krawieckiego, wybrałbym tego drugiego.

— Wracamy do normalnego myślenia.

— Tak. Dziś jest ważne co i jak człowiek robi, a nie papier, jakim się legitymuje.

— Czy macie już własną pracownię? Mogę przysyłać Wam klientów? Jest tam jakaś wywieszka?

— Nie. I nie potrzebujemy reklamy. Pracujemy na wąskie grono osób.

— I wystarcza Wam na utrzymanie siebie i firmy?

— Wystarczy, że jedna pani wybierze się na bal... — szepce Wioletta.

— Czy wzoruje się Pani na kimś wielkim ze świata mody, Wioletto?

— Nie, nie oglądam żurnali, nie staram się śledzić zmian kierunków mody. Nie lubię w ogóle czytać. To nie mój żywioł. Lubię robić to, co robię... Nie lubię mody, nie propaguję jej. Jak można ubrać ładną kobietę w pantofle na platformie i spodnie-dzwony?

— Ale klienci chcą być modnie ubrani.

— Nie nasi. Kiedy są modnie ubrani, upodabniają się do siebie. My stwarzamy ludziom ich własny, niepowtarzalny styl, w oparciu o ich wewnętrzne "ja", upodobania, charakter. I tu kryje się sedno naszej pracy: nie jesteśmy kreatorami mody, jesteśmy stylistami. Ubieramy ludzi zgodnie z ich naturą.

— Robimy rzeczy estetyczne — wtrąca się Edmund. — Bardzo często pod wpływem naszych strojów, ludzie się zmieniają... Mieliśmy klientkę, która nie wyłaziła z dżinsów. Gdy raz założyła suknię od Wioletty, gdy dobraliśmy jej makijaż, torebkę, kapelusz — zmieniła nawet sposób bycia. Z chłopczycy, jakich tuziny widzimy na ulicy, przekształciła się w motyla, wysublimowaną, delikatną dziewczynę... Nie lubimy wulgarności. Było jej sporo na "In Vogue" — te obnażone piersi, rozcięcia, negliże... Chcemy ubierać, a nie rozbierać kobiety... Pytała pani o ideał Wielkiego Krawca. Nie mamy takiego, a jeżeli — to chyba Paco Rabanne. To fontanna pomysłów...

— To ten, co montuje suknie i zamiast igły używa młotka?

— Tak. Tym niemniej on jest do noszenia. Nie robi dziur, gdzie nie trzeba, umie wykorzystać najróżniejsze faktury, najróżniejsze materiały. Przecież w modzie już wszystko zostało powiedziane, wymyślone. Została gra barw, odcieni, faktur.

— Czy nie wydaje się Państwu, że moda stała się swego rodzaju "sztuką dla sztuki"? Tego, co wymyślają Wielcy Krawcy a i nasi rodzimi dyktatorzy — nie nosi się na ulicy.

— To, co się demonstruje na pokazach jest nie do noszenia. Jest tylko do pokazywania sobie. Do wygłupiania się przed sobą. Ale Wielcy mogą sobie pozwolić na takie eksperymenty, bo poza pokazami mają fabryki, pracownie wytwarzające seryjną produkcję, taką do włożenia na siebie i zyski z tych fabryk pokrywają najbardziej dzikie "wygłupy" podczas pokazów Haute Couture. Wielcy mają poza tym (i to jest teraz bardzo ważne) własne fabryki tkackie, dodatków, kosmetyków, laboratoria, w których uzyskują nowe niezwykłe kolory, faktury itp. Wszyscy teraz grają na tkaninach, kolorach, dodatkach.

— Czy można już powiedzieć, że kreacje z Waszej pracowni mają swój rozpoznawalny styl?

Rozmowa niekonwencjonalna z «Dziewczyną "Kuriera»

— Nie i nie dążymy do tego. Robimy "pod indywidualność", na każdego oddzielnego człowieka.

— Kiedy rozpoczął się Pani "romans" z modą, Pani Wioletto? Co robiła, lubiła Pani w dzieciństwie, w jakie gry grała, o czym marzyła?

— Moje upodobania z tego okresu nie świadczą o jakichś inklinacjach twórczych. Uwielbiałam przyrodę, łażenie po drzewach.

— Dziecka zwykle szukało się na drzewach — to Edmund.

— ... lubiłam łowić z bratem stryjecznym pstrągi w pobliskim potoku. Mieszkałam u babci w Kukawce, gdzie są tak piękne tereny, że dech zapiera w piersi... Chodziłam przykładnie do Mickuńskiej Szkoły, gdzie mama wykładała i wykłada fizykę. Sama pani rozumie, trudno było mi wagarować... Ale mimo to nie przykładałam się zbytnio do nauki... Ze szkoły biegałam na strzelnicę...

Jest mistrzynią w strzelaniu z pistoletu małokalibrowego — Edmund.

— A więc jest Pani "aniołkiem", który w każdej chwili potrafi wyciągnąć pistolet z pończochy... Jak to się stało, że stanęła Pani do konkursu na tytuł Miss Litwy'91? Czy wiedziała Pani, uświadamiała sobie, że jest ładna? Mówiono Pani o tym?

— Nie, odwrotnie. Wszyscy zapewniali mamę, że nie powinna mnie puszczać na konkurs, bo się skompromituję.

— I jednak!

— W tym czasie miałam dużo pracy w technikum. Zapragnęłam nagle jakiejś zmiany rytmu codzienności, zrobienia sobie święta. Chciałam poza tym ładnie chodzić, poruszać się, wiedziałam, że podczas takich konkursów uczą tego dziewczęta.

— Ma Pani sporą kolekcję tytułów: I wicemiss Litwy'91 i Miss Elegancji, I wicemiss Baltic State, II wicemiss "Lato-93" i Miss Foto... Powiedziała Pani po konkursie «Dziewczyna "Kuriera», na którym zdobyła Pani ten tytuł, że całe życie chciało się Pani zostać tą pierwszą, bezkonkurencyjną i dlatego bardzo się cieszy z tytułu «Dziewczyna "Kuriera». Miło nam... Czy będąc ładną dziewczyną nie marzyła Pani o zawodzie modelki, aktorki filmowej?

— Nie. Moja praca podoba mi się. Cieszę się, gdy ze skrawków materii powstają piękne suknie, o jakich marzy każda kobieta. Jestem bardzo wymagająca. Czy wie pani, że aby dostać 20 cm potrzebnej mi do wykończenia tkaniny, mogę poruszyć niebo i ziemię. Musi pani wiedzieć, że pracujemy tylko z materiałami zagranicznymi. Nie mamy trudności z ich dostawaniem. Dlatego nasze kreacje są niepowtarzalne. Dlatego są drogie.

— Czy te suknie, które demonstrowała Pani na naszym konkursie też były ze specjalnych tkanin?

Wioletta i Edmund uśmiechają się:

— Owszem, z tym, że jedna była przerobiona z sukien mojej babci... Jest pierwsza w naszej kolekcji i dlatego tej sukni nigdy nie sprzedamy.

— Jak się Państwo poznali? Gdzie to było, w jakich okolicznościach?

— Po raz pierwszy przemówiliśmy do siebie na konkursie Miss Litwy'91, chociaż widziałem już fotografię Wioletty i pomyślałem, że to ładna dziewczyna...

— Na konkursie wyszło tak jakoś śmiesznie. W zamieszaniu i tłoku, Edmund podszedł nagle do mnie i powiedział czemuś to po litewsku: "Aš irgi esu lenkas" ("Ja również jestem Polakiem).

— Czy rodzice nie kwestionowali waszego małżeństwa?

— Moja mama trochę się bała, bo Edmund miał tzw. opinię. Uważano go za pożeracza serc, który zmienia dziewczyny jak rękawiczki.

— To Pani jest rzeczywiście odważną kobietą.

— Sam nie wiem, ale coś się we mnie zmieniło, odkąd jestem z Wiolettą. Nie szukam innego towarzystwa, kontaktów. Niektórzy znajomi mówią, że nie poznają mnie.

— Widocznie jesteście dla siebie stworzeni. W takim szczęśliwym przypadku nie trzeba żadnych starań, żadnych wpływów, aby się człowiek dopasował do drugiego człowieka... Cieszę się, że odnaleźliście się nawzajem i w pracy, chociaż... szkoda mi talentów Edmunda. Widziałam, jak tańczy (cudownie), wiem, że gra na skrzypcach, śpiewa, doskonale mówi po angielsku, ma dar showmena.

— Nic straconego. Staniemy na nogi — wtedy wrócę do talentów. Mam zamiar brać lekcje śpiewu, bo wszystko, co robię, muszę robić dobrze.

— Wszystko we właściwym miejscu, we właściwym czasie — szepce Wioletta. — Edmund ma kapitalną głowę do interesów. Jego rozmowy z biznesmenami — to rodzaj majstersztyku. Wystarczy 5 minut konsultacji z prawnikiem i już wszystko sam rozkręca dalej. Czasem się dziwię, skąd to u niego.

— A skąd Pani bierze pomysły do swych kreacji?

— Nigdy nie uczyłam się rysunku, nie zgłębiałam historii stroju. Robię to intuicyjnie, to co mi się samej podoba, co chętnie bym sama założyła... Potem wprawdzie bywa mi szkoda strojów, które ode mnie odchodzą, ale... Dla mnie strój jest jak dla malarza obraz. Widzę go oczyma wyobraźni w całości — z torebką, paskiem, biżuterią... Największy kłopot mamy z kapeluszami. Poza oklepanymi filcowymi straszakami nie mamy niczego, z czego można byłoby robić kapelusze. Marzę więc o tym, aby na następnym etapie rozwoju przy naszym salonie były również pracownie modystek, obuwia, laboratorium kosmetyków.

— Na ostatnim pokazie mody w Kownie "Pavasario siluetas", gdy do sali teatru, gdzie się odbywał, weszła dziewczyna w sukni od Wioletty — wszystkie głowy obróciły się w jej stronę. Zauważyliśmy to doskonale. Olbrzymie zainteresowanie wzbudziła też uszyta specjalnie do tej sukni wymyślna torebeczka.

— Czy takie pokazy mody nie są zwykłym snobizmem, miejscem spotkań eleganckiej elity? Czy dają jakieś efekty?

— Ależ oczywiście. Chociaż w Kownie demonstrowaliśmy swe stroje nie w teatrze, ale na zamkniętym pokazie, dla elity, zwróciliśmy uwagę na siebie. Kolekcja Wioletty była na tyle oryginalna, że otrzymaliśmy z miejsca zaproszenie do Mediolanu.

— Gratulacje! Podróż do Mediolanu — to wspaniała rzecz.

— Jeżeli nie przyniesie mi zawodowych korzyści — zrezygnuję z niej. Dla nas najważniejsza jest teraz praca.

— Ale Mediolan...

— Wszystko we właściwym miejscu, we właściwym czasie...

— Jesteście zaprzeczeniem wszelkich teorii o robieniu kariery w biznesie, które postulują, że trzeba zaczynać od małego. Zaczęliście od razu z wysoka. Czy nie było strasznie?

— Nam nie, ale rodzicom tak. Gdy trzeba było zainwestować większą sumę w lokal — złapali się za głowy. Odradzali. Zaryzykowaliśmy jednak i dziś już wiemy, że mieliśmy rację. Zwróciliśmy dawno pieniądze włożone w interes... Widzi pani, w biznesie nie ma szablonów i to się właśnie podoba. Raz można coś sprzedać taniej, ale potem okaże się, że wygrałeś na tym 20-krotnie w postaci nowych wpływowych klientów, nowych kontaktów, znajomości.

— Dziękuję za rozmowę. Trzymam za Was kciuki.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

NA ZDJĘCIU: Wioletta Sztengier.

Fot. **Alfredas Girdziušas**

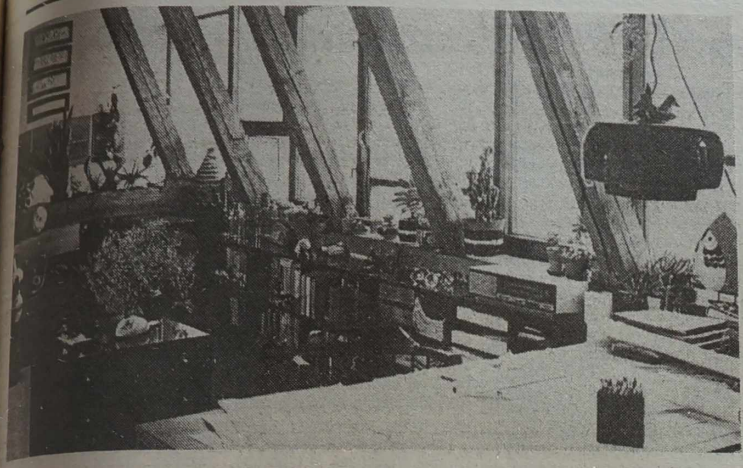

MIESZKAMY ŁADNIEJ

Na poddaszu

W Wilnie panuje szał urządzania mieszkań na poddaszu. Wygodne to dla tych, którzy mieszkają na Starówce, na ostatnim piętrze. Macie nad sobą olbrzymi strych, a tu córka czy syn wychodzą za mąż, żenią się, potrzebują mieszkania.

Aby zająć poddasze, trzeba uzyskać mnóstwo zezwoleń: architekta dzielnicy, mieszkańców całego domu i in. Niektórzy dają urzędnikowi w łapę i załatwiają sprawę "na pniu". Mają spokój do czasu, gdy zaczną budować. W starych domach od ciągłego stukania, przybijania pękają ściany, robią się szczeliny, i wtedy mieszkańcy pędzą do starostw, aby dowiedzieć się, kto dał zezwolenie na założenie mieszkania na poddaszu.

Dla tych, którzy zdobyli wszystkie pozwolenia, którzy wykupili poddasze — kilka propozycji urządzenia w nim mieszkania. Niezwykły kształt pomieszczenia pozwala puścić wodze wyobraźni, stworzyć ciekawe wnętrza. Oto kilka pomysłów dla majsterkowiczów.

Maryna

MODA NA ŚWIECIE

Lato kamizelek

Paryski Salon Pret-a-Porter zdaniem specjalistów jest wektorem mody realnej, tej którą się nosi. Na nim właśnie ustala się, co będzie w sezonie przebojem. A więc, co będzie przebojem latem-94?

Dzianina. W wydaniu letnim — przewiewna, ażurowa, z lnu, bawełny, jedwabiu, w kolorach naturalnych. Z niej uszyte są tuniki, podkoszulki, staniczki, małe sweterki, sukienki, kamizelki. Największe wzięcie podczas Salonu miały **długie sukienki**, spódnice pareo, plażówki na ramiączkach, kalesony, piżamy, długie koszule, kamizelki, bluzki wiązane w talii.

Żegnajcie wypchane ramiona, poduchy, kanty — moda obróciła się w kierunku kobiecości. Będzie miękko, płynnie, lekko. Widać całkowitą ucieczkę od geometrii, od ubrania o solidnej strukturze. Układny kostium idzie w kąt. Zamiast niego — zakładamy **kilka warstw**. Np. długa sukienka na spodnie. Sylwetka jeszcze się bardziej wydłuża staje się pozbawiona wszelkich ozdobników. Zaznaczają się dwie tendencje: pierwsza akcentuje biust, talię, biodra. Druga proponuje rzeczy bardzo luźne.

Długość najbardziej lansowana — do kostek. Dla tych, które chcą pokazać nogi — małe spódniczki typu trapez, tulipan.

Będzie dużo przeźroczystości. Maskujemy ją warstwami: na przeźroczystą bluzkę zakładamy np. gorsecik.

Materiały miękkie, lejące. **Istny zalew lnu.** Modna jest wiejska prostota, wszystko, co naturalne. Ale jest też wiekszy rynek na materiały szlachetne, jak jedwab, organdyna, bawełniany muślin. Wraca popelina. Przeważają **materiały gładkie**. Ale mogą być **drobne kratki, paski, bukieciki kwiatków, motywy batikowe, nieregularnego farbowania.**

Wśród kolorów dominuje biały i kolory ekologiczne oraz sprane pastelowe, które nazywa się akwarelowymi. Poza tym różne tonacje niebieskiego, barwy korzenne i trochę kolorów bardzo żywych.

Sukienka będzie przebojem lata. Są długie sukienki zapinane na guziczki, dopasowane w talii, sukienki-tuniki, plażówki, typu fartuszek, chłopki, szmizjerki.

To będzie również lato kamizelek. Nosi się je na koszule, bluzki, sukienki, po prostu na gołe ciało.

Cygarety i kalesony zadomowiły się na stałe, ale mają konkurencję w **szerokich spodniach. Modne są indie** i długie bluzy na spodnie typu Nehru, bluzeczki ukazujące światu pępek.

Słowem moda lat 70-ych. A co za tym idzie — stroje hippisowskie, okresu Beatlesów.

Najważniejsze — modne jest nie to, co się nosi, ale jak się nosi.

("Twój Styl")

Żona Adama Hanuszkiewicza

MAGDALENA CWENÓWNA:

Wiedziałam od początku, co mnie czeka, jeśli zwiążę się z Adamem. Że będę musiała zrezygnować z paru rzeczy, w tym także z ambicji artystycznych. I rzeczywiście tak się stało. Opuściłam łódzkie środowisko teatralne w momencie, kiedy po zagraniu kilku ważnych ról i otrzymaniu dość poważnej nagrody aktorskiej, miałam w nim swoje określone miejsce. Takiego miejsca w Warszawie już nie znalazłam. Ale zgodziłam się na taki stan rzeczy. I to mi daje spokój.

*

Kiedy schodzi się ze sobą dwoje ludzi już ukształtowanych jak my, to związek taki wymaga od obydwu stron mądrości, cierpliwości, umiejętności oceny co ważniejsze.

A różnica wieku? Mój pierwszy partner był ode mnie starszy o dziesięć lat, drugi o dwadzieścia. Adam o trzydzieści. Takie mam widocznie skłonności.

*

Czasami wydaje mi się, że to on jest ode mnie młodszy. Nie stępiła się jego wrażliwość. Nie ma autocenzury jak ja. To pozwala mu widzieć życie barwniej, "wielokrotniej". Ważny dla niego jest wiatr, który teraz wieje, uroda gasnącego słońca, którego za sekundę nie będzie. On mnie rozczula, rozśmiesza. To chyba też miłość.

*

Pierwszy raz spotkałam Adama, gdy miałam dwadzieścia lat. Byłam na trzecim roku szkoły teatralnej. Barbara Fijewska, chcąc pomóc dyrektorowi, wrzuciła mnie na nagłe zastępstwo — w "Weselu" do Teatru Narodowego — za Halinę Rowicką, którą zaangażowano do filmu. Było to moje pierwsze zetknięcie z prawdziwym teatrem i od razu — Narodowy w Warszawie! Siedziałam w garderobie z Zofią Kucówną (była żona A.H. — red.). Przyszło mi nagle grać z aktorami, których znałam tylko z telewizji. Byli dla mnie bardzo mili.

Mogłam wtedy zostać w Warszawie, albo w Narodowym, albo u Tadeusza Łomnickiego, który chciał mnie wziąć z sobą do Teatru Na Woli. Ale wróciłam do Łodzi, bo tam ciągnęło mnie serce.

*

Dopiero po dziesięciu latach zetknęłam się powtórnie z Hanuszkiewiczem, kiedy wyrzucili go z Narodowego i zaczął reżyserować w Teatrze Wielkim w Łodzi. Kupiłam bukiet kwiatów i zostawiam z kartką w portierni z podziękowaniem za ten mój pierwszy i najpiękniejszy epizod. Spotkaliśmy się znów w "Karłowiczu". Zostałam jego asystentką. Nasz znacznie późniejszy związek osobisty zaczął się od tej wspólnej pracy.

*

Często zadania, które stawiał Adam przed aktorami wydawały się im nie do przyjęcia, co powodowało ostre konflikty. Potrafiłam te konflikty rozładowywać. Oni nazywali mnie "katalizatorkiem". Adam — siostrą miłosierdzia. A ja po prostu widziałam problem z obu stron.

*

On pracuje w pozornym chaosie i nikt nie jest w stanie przewidzieć, do czego zmierza. A jednak w tym szaleństwie jest metoda. I to dobra metoda, bo przychodzi moment, kiedy ten pozorny chaos uporządkuje się i klaruje się zdarzenie czyste, o niepowtarzalnej atmosferze, zwykle zaskakujące ale precyzyjne. Powstaje obraz działający na wyobraźnię widza i przez nią dociera do świadomości. Dziś już wiem, że to jedyna droga w sztuce. Uświadomił mi to mój mąż.

*

W teatrze jest oszczędny. Pilnuje każdego grosza. Bo prowadzi najtańszy teatr w Polsce. Natomiast w życiu! Koszmar. Nie uchowa się złotówka.

*

Czasem bywa nieznośny, uparty! W podróżach z domu na wsi do Warszawy szuka stale nowych dróg: polami, dziurami i kłóci się, że są krótsze... Woli odkrywać ciekawsze, może gorsze, z wybojami, ale inne. Dwa razy tą samą nie pójdzie, bo się szybko znudzi. Widać to także w jego przedstawieniach. Nie boi się, że dostanie po palcach.

*

Może zresztą ta cecha spowodowała, że wytrzymaliśmy dramatyczne przejścia, jakie niesie rozwód. Mój poprzedni mąż, aktor, zachował się w tej sytuacji wspaniale. Jednak przypłacił to przeżycie zawałem. Pozostaje zresztą w przyjaźni nie tylko ze mną, ale i z Adamem.

*

Aktorka, żona dyrektora, razem z nim w jednym teatrze? Trzeba podwójnie uważać na każde wypowiedziane słowo. Mądrość Adama polega na tym, że nie układa repertuaru z myślą o mnie. Nie grywam głównych ról. Pracuję równo ze wszystkimi i myślę, że traktują mnie po prostu jak koleżankę.

*

Pewnie, że trochę mi żal. Wyobrażałam sobie, że będę więcej grała, jak dawniej. Kompensuję to czynnym udziałem w próbach. Wynagradzam poznawaniem innych uroków życia. Adam otworzył mi oczy na świat. Z nikim innym nie przeżyłabym zapewne wielu zabawnych historii, nie poznałabym tylu ciekawych ludzi, którymi lubi się otaczać. Sam jest niezwykle kolorowym człowiekiem, pełnym energii. Nudzić się z nim nie można!

ADAM HANUSZKIEWICZ:

Gada z psem, kiedy ma w domu zostawić samego, gada dłużej z nim niż ze mną... Kiedy wraca, rzucają się na siebie z okrzykami i szczekaniem, jakby się miesiąc nie widzieli.

A kiedy ja wracam? — też się cieszy, nawet podskakuje, coś tam wykrzykuje, ale jakby słabiej niż do psa.

*

Posługuje się językiem zmysłowym i tym obrazowym językiem otwiera mi oczy na świat, niedostępny naszemu abstrakcyjnemu męskiemu myśleniu. Ona, której jeszcze w ogóle na świecie nie było, kiedy kończyłem trzydzieści lat. Ale potem przypominam rozmowy z dziećmi i... wszystko staje się jasne. Przecież z wiekiem coraz mniej postrzegamy i coraz mniej rozumiemy. Zarówno w makro- jak i mikroskali naszego życia.

*

Ja jestem wschód, rozwichrzenie i anarchia, wolność Tomku i bardzo swoista organizacja tego chaosu. Ją to przeraża. Ona jest 2x2=4.

Mnie uspokaja świat mego teatru, ona się złości na rzeczywistość.

Czy ją lubię? Bardzo, jej nie można nie lubić.

*

Zdaję sobie sprawę, że część ludzi oglądających nasze małżeństwo z zewnątrz, myśli banalnie: zostawił aktorkę, kobietę dojrzałą, a wziął sobie młódkę. Wygląda na to, że głównym powodem jest erotyka. W rzeczywistości sprawa jest o wiele bardziej złożona i o wiele mniej hollywoodzka.

Nieraz odczuwamy automatyczną niechęć do człowieka rozwiedzionego, w dodatku z Kucówną, która cieszy się olbrzymią sympatią, ma autorytet.

*

W życiu — to tak zwana zwykła dziewczyna. Chodzi z siatkami po zakupy, pierze, pracuje jak wszystkie polskie żony, "nieartystki". No, może bardziej od nich znerwicowana, bardziej pobudliwa.

*

Magda zaznaczyła wyraźnie swoją obecność w moim teatrze. To nie tylko Chimena w "Cydzie", to także Marysia w "Weselu", którą tak przekonywująco zaproponowała, że wprowadziłem ją do finału jako cichy a wyraźny kontrapunkt do tych wszystkich szalejących chłopów i bab. Właśnie takie osoby jak Marysia przeprowadziły już nieraz Polskę przez rafy nędzy, głupoty i nieszczęść, w które wprowadzili je mężczyźni.

Czy Magda traci będąc w moim teatrze? Tak, na pewno. Jak każda żona-aktorka w dyrekcji swego męża. Pytanie tylko, czy w innej dyrekcji nie straciłaby więcej...

*

Jest otwarta na świat i ludzi jak mało kto. I jak mało kto zamknięta. Nawet ja nie wiem, kiedy ma atak nerek. "To moja wyłączna sprawa" — mówi. To jest mało koleżeńskie.

Czy się kłócimy? I to jak, aż wióry lecą, ale mamy sposób na pogodzenie się.

*

Nie mógłbym powiedzieć, czy lepiej rokują małżonkowie uprawiający różne zawody. Może wtedy łatwiej imponować partnerowi. Zwłaszcza gdy w pracy idzie gładko. Obracając się w tej samej profesji, ma się pewnie więcej wzajemnego zrozumienia, napięcia nerwowego.

Gdy jednak przychodzą próby generalne, człowiek powinien wyprowadzić się z domu. Jest tak naładowany bioelektrycznie, tak skupiony na swym zadaniu, że właściwie nie do życia.

Magda tak intensywnie przeżywa narodziny mojego przedstawienia, jak żadna poprzednia partnerka. Gdy nie gra — ucieka do ostatniego rzędu. Siedzi z palcami wbitymi w dłonie. Lepiej, gdy jest zajęta na scenie swoim zadaniem.

*

Całe życie byłem żonaty. Tak, miałem siedemnaście i pół roku, kiedy żeniłem się we Lwowie po raz pierwszy, z Martą Stachiewicz (córką malarza). I całe życie stołowałem się w domu, co brzmi nieprawdopodobnie. Jako, że obejmuje okres z górą 50 lat. Wiem jedno, że każde małżeństwo jest jedynym wypadkiem w kosmosie. I nic z moich trzech poprzednich doświadczeń nie przydaje się w czwartym małżeństwie...

("Pani")

Przedwiosenne surówki

Z CYKORII I JABŁKA

250 g cykorii, 1 średniej wielkości jabłko, 1/2 szklanki jogurtu, 1-2 łyżki majonezu, pół łyżeczki koncentratu pomidorowego, sok z połowy małej cytryny, sól, cukier, pieprz, natka pietruszki.

Zrobić sos z jogurtu, majonezu, przecieru pomidorowego i soku z cytryny. Doprawić do smaku solą, pieprzem i cukrem. Oczyścić, opłukać cykorię, ściąć piętki. Pokrajać je w poprzek na cienkie plastry. Jabłka zetrzeć na grubej tarce o dużych otworach lub poszatkować. Wszystkie składniki wymieszać z sosem i przybrać natką pietruszki.

Z KALAFIORA (SUROWEGO!)

1 średniej wielkości kalafior, 7-8 łyżek majonezu, 2 łyżeczki musztardy, pieprz mielony, papryka, curry, natka pietruszki.

Kalafior umyć, oddzielić małe różyczki. Wymieszać z majonezem doprawionym musztardą, pieprzem, papryką i curry. Surówkę włożyć do salaterki, posypać posiekaną pietruszką.

Z MARCHWI Z CHRZANEM

250 g marchwi, 1-2 jabłka, mały korzonek chrzanu, pół słoiczka śmietany, sól, cukier.

Marchew i chrzan wyszorować, obrać, zetrzeć na tarce o małych otworach. Jabłka obrać, zetrzeć na tarce o dużych otworach. Wszystkie składniki wymieszać i doprawić śmietaną, solą, cukrem.

ZE ŚWIEŻYCH OGÓRKÓW

400 g ogórków, sól, pieprz.

Sos vinaigrette: 3 łyżki oliwy, 1 łyżka soku z cytryny, koperek.

Młode, jędrne ogórki umyć, obciąć końce i obrać w kierunku od ogonka. Poszatkować cienko lub pokrajać wzdłuż na 4-8 części. Polać sosem vinaigrette i posypać posiekanym koperkiem. Zamiast sosu vinaigrette można polać ogórki śmietaną, doprawioną solą, cukrem, sokiem z cytryny lub kwaskiem cytrynowym i pieprzem albo śmietaną pół na pół z majonezem.

Z CZARNEJ RZODKWI

400 g czarnej rzodkwi, pół słoiczka śmietany, sok z cytryny, sól, cukier.

Rzodkiew umyć, obrać i zetrzeć na tarce o małych otworach. Przyprawić śmietaną zmieszaną z sokiem z cytryny, solą, cukrem.

Z PORÓW, JABŁKA I OGÓRKA KWASZONEGO

300 g porów, 1 jabłko, ogórek kwaszony, 3-4 łyżki zaprawy do sałat z oliwy i cytryny lub 3-4 łyżki śmietany albo majonezu.

Pory umyć, oczyścić, odkrajać zielone części liści i użyć je do innych potraw. Białe części pokrajać wzdłuż, doskonale opłukać i pokrajać w cienkie plasterki. Kwaszony ogórek cienko obrać, poszatkować lub zetrzeć. Jabłko obrać, zetrzeć na tarce o dużych otworach. Wszystkie składniki wymieszać, doprawić sosem i wyłożyć na salaterkę.

SAŁATA ZIELONA

1 główka sałaty.

Sos vinaigrette: sok z cytryny lub rozpuszczony kwasek cytrynowy albo ocet winny 6-procentowy, 3 łyżki oliwy albo oleju słonecznikowego albo sojowego, sól, ewentualnie cukier, pieprz, ząbek czosnku.

Sałatę podzielić na listki, dokładnie umyć pod bieżącą wodą, doskonale osączyć, osuszyć na czystej ściereczce i wstawić przed doprawieniem do lodówki. Liście zachowają wówczas jędrność. Nie powinna zostać na nich ani kropla wody. Salaterkę natrzeć rozkrojonym ząbkiem czosnku. Zrobić sos vinaigrette: oliwę ubijać widelcem lub małą trzepaczką z 1 łyżką soku z cytryny, aż utworzy się emulsja. Jeśli chcemy otrzymać sos mniej kwaśny, należy sok z cytryny zmieszać pół na pół z zimną, przegotowaną wodą. Zamiast soku z cytryny można użyć kwasku cytrynowego lub octu winnego. Przed połączeniem roztworu kwasku z olejem dodać pieprz, sól, ewentualnie cukier, gdyż sypkie potrawy nie rozpuszczą się w oliwie. Sałatę wyłożyć do salaterki, polać sosem, delikatnie wymieszać widelcem i natychmiast podawać. Zamiast nacierania salaterki czosnkiem, można dodać do zaprawy trochę soli czosnkowej.

Sałata zielona jest doskonałą surówką, tanią i dostępną przez wiele miesięcy. Musi być jednak należycie przyrządzona. Nie kraje się jej, rozrywa jedynie liście na mniejsze części i doprawia bezpośrednio przed podaniem.

Z SELERA, JABŁEK I ORZECHÓW WŁOSKICH

250 g selerów, 1-2 jabłka, 50 g łuskanych orzechów włoskich, sok z cytryny, 3-4 łyżki majonezu, sól, pieprz, ewentualnie cukier, liście sałaty, natka pietruszki.

Zdrowe, jędrne selery wyszorować, obrać, opłukać i zetrzeć na tarce o dużych otworach. Jabłka obrać, poszatkować lub również zetrzeć na tarce o dużych otworach. Jabłka i selery już w czasie ucierania skrapiać sokiem z cytryny, by nie ściemniały. Wymieszać z majonezem, doprawić do smaku solą i pieprzem, ewentualnie cukrem. Ułożyć na szklanej salaterce wyłożonej liśćmi sałaty, posypać posiekanymi orzechami i natką pietruszki.

SURÓWKA Z BURAKÓW

600 g ugotowanych buraków, 200 g jabłek o winnym smaku, 3-4 łyżki oliwy lub oleju sojowego albo słonecznikowego, 1 łyżka soku z cytryny lub rozpuszczonego kwasku cytrynowego, kilka łuskanych orzechów włoskich, sól, cukier, pieprz, natka pietruszki.

Obrane gotowane buraki i surowe jabłka pokrajać, orzechy grubo posiekać. Delikatnie wymieszać buraki i jabłka z sosem, posypać z wierzchu posiekanymi orzechami, przybrać gałązkami pietruszki.

CEBULA PO GRECKU

600 g małych cebulek, 3/5 szklanki białego wytrawnego wina, 3/5 szklanki wody, 4 łyżki oliwy, sok z dużej cytryny, kawałek liścia laurowego, 4-5 ziaren pieprzu, sól, pieprz mielony.

Małe cebulki umyć, obrać, opłukać. Zagotować wino pół na pół z wodą, dodać oliwę, sól, kawałek liścia laurowego i kilka ziaren pieprzu. Gotować około 5 min., następnie dodać cebulki i dusić pod przykryciem na małym ogniu około 50 min. Doprawić do smaku mielonym pieprzem. Sosu nie powinno być zbyt dużo. Podaje się na zimno.

Wszystkie te surówki i sałatki z przyjemnością zjemy na przedwiośniu, gdy jeszcze nie możemy sobie pozwolić na nowalijki, które są zbyt drogie. Zamieszczając je chcemy też zwrócić uwagę ogrodników na to, że poza zwykłymi pomidorami, ogórkami czy marchwią — chętnie byśmy urozmaicili nasz stół porami, selerami, karczochami i innymi warzywami, które dosłownie zniknęły z naszych straganów.

Pieprzno i szafranno

PRZED LUSTREM

Peeling

Peeling — to nowe słowo w kosmetyce (wymawiaj piling). Oznacza po angielsku złuszczyć. Za słowem tym kryją się różne zabiegi pomagające w regeneracji skóry.

Złuszczanie to naturalna fizjologiczna czynność skóry, która w ten sposób sama się odnawia. Nowe, młode komórki wypierają stare, które przesuwają się ku górze, rogowacieją i ulegają złuszczeniu. Można ten proces przyśpieszyć odpowiednimi preparatami, które oczyszczają i ożywiają skórę, poprawiają jej strukturę, umożliwiają wnikanie substancji biologicznie aktywnych.

Kupujemy krem do peelingu i mniej więcej raz w tygodniu "szorujemy" nim twarz. Im cera wrażliwsza, tym delikatniej i ostrożniej to robimy. Złuszczenie głębsze, lecznicze powinien wykonywać lekarz. Głębokie złuszczenie ma na celu korektę defektów skóry, takich, jak blizny po ospie wietrznej czy trądziku młodzieńczym, łojotok z silnie rozszerzonymi porami, zmiany barwnikowe, słoneczne rogowacenie itp. W takich wypadkach lekarze stosują metodę chemiczną. Wykorzystuje się tu działanie silnie złuszczających mocnych kwasów — salicylowego, octowego i ich pochodnych, a także siarkę i rezorcynę.

Głębokie złuszczenie jest zabiegiem sezonowym, przeprowadzanym albo wiosną, albo jesienią. Zimą może dojść do odmrożenia skóry, popękania drobnych naczyń. Latem skóra pod wpływem słońca może się przebarwić i wtedy efekt jest tragiczny.

Stosuje się mechaniczne złuszczanie naskórka, tzw. dermabrazja. Jest to metoda z pogranicza chirurgii. Zabieg polega na ścieraniu wirującą sztancą naskórka i górnych warstw skóry właściwej. Może to wykonywać tylko lekarz za pomocą specjalnej aparatury, przy znieczuleniu miejscowym. Kiedyś myślano, że dermabrazja jest dobrym sposobem na zmarszczki. Teraz stosuje się ją tylko do usuwania blizn, tatuażu.

Dziś peeling, jak już pisaliśmy można robić samodzielnie, z pomocą środków kosmetycznych. Oczyszczają one skórę, ułatwiają dopływ tlenu, umożliwiają lepsze przenikanie środków pielęgnacyjnych.

Istnieje jeszcze jeden sposób złuszczania — d'arsonvalizacja — złuszczanie za pomocą urządzenia wytwarzającego prąd o wysokiej częstotliwości. Aparat taki można kupić. Między pelotką aparatu i skórą przeskakuje iskra powodująca złuszczanie, przekrwienie i wysuszenie skóry. Metoda odpowiednia tylko dla cery młodej, przetłuszczonej.

Kremy i żele do ścierania zawierają elementy ścierne dwojakiego rodzaju. Są to albo małe rocząsteczki syntetyczne (polietylen) albo naturalne (zmiażdżone skorupki moreli, dałów, orzechów, pestek moreli, także pumeks, piasek, kruszywo, puder marmurowy).

A oto nazwy preparatów do złuszczania skóry renomowanych firm: Babor — Mild Peeling (delikatny do twarzy), Special Peeling (do cery tłustej, bardzo zanieczyszczonej lub do ciała), Clarins — Gommage Exfoliant (twarz, ciało), Clinique — Scrub (twarz), Estee Lauder — Smooth Finish Gel Scrub (ciało), Yves Rocher — Vegetal Peeling, Lancome — Exfoliance pour le Corps (ciało), Lierac — Soin Exfoliant (twarz, ciało), Orlesne — Gel Exfoliant Doux pour le Corps (ciało), Roger et Gallet — Massage Exfoliant aux Oligo-Elements (ciało), Vichy — Gel Exfoliant Visage (twarz), Intelfragrances — Peeling Cream Effect.

Wymieniliśmy środki peelingowe firm europejskich, a jest jeszcze cała gama amerykańskich, równie dobrych.

Jak często stosuje się peeling? Nie należy przeprowadzać zabiegu częściej niż dwa razy w tygodniu przy skórze normalnej i raz na tydzień przy suchej. Załączona do preparatu instrukcja dokładnie informuje o jego przeznaczeniu.

Preparat do peelingu nakładamy na wilgotną skórę, masujemy niezbyt energicznie szorstkie miejsca (łokcie, kolana) — bardziej intensywnie, następnie spłukujemy ciało ciepłą wodą.

Uważa się, że peeling jest rewolucyjnym odkryciem ostatnich lat. Tymczasem już w starożytnym Rzymie piękne panie pocierały twarz mieszaniną z lnianego oleju z dodatkiem żytniej mąki. W ubiegłym stuleciu nasze prababki stosowały rybi klej z wodą lub oliwę z kredą, a dzisiaj, dalekie od cywilizacji kobiety z Polinezji pocierają twarze delikatnym piaskiem z plaży.

(Z. B.)

UltraMaryna

DLA TWEGO DZIECIAKA

Sweter jak obrazek

Podstawową formą w modnym dziewiarstwie, zarówno tym dla dzieci jak i dla dorosłych, jest litera T, spopularyzowana przez bluzy treningowe. Wygodna w noszeniu, najporęczniejsza do wykonania, bo eliminująca gubienie i dodawanie oczek przy wyrabianiu podkroju pachy. Ale forma bluzy treningowej ma jedną wadę — spowszedniała. Bluzę dresową, standardową, banalną można dziś kupić wszędzie. A robiąc własnoręcznie sweter dla dziecka chciałoby się uzyskać coś niepowtarzalnego.

Więc może sweter jak obrazek? Sweter jak zabawka? Motywy obrazków warto wybrać z dzieckiem. To ono powinno zadecydować: lalka czy żaglówka, żaba czy ślimak.

MARYNA

Z POCZTY "UM"

A fe, dziewczyny!

Nasze młode czytelniczki prosiły niedawno o podanie na łamach "UltraMaryny" tabeli zawartości kalorii w różnych artykułach żywnościowych. Podaliśmy ilość kalorii w chlebie, mięsie, kaszach, cukrze, tłuszczach itp. Teraz inne dziewczyny piszą nam i proszą o podanie zawartości kalorii w popularnych daniach takich jak cepeliny, gołąbki i bliny.

A fe, dziewczyny! Nie umiecie im dawać?

MARYNA

Co robić, aby kawa odzyskała zapach?

Wysyp ziarna na czystą, suchą patelnię i potrzymaj kilka minut na silnym ogniu ciągle mieszając. Taki zabieg przywróci zwietrzałej kawie aromat.

Jeśli ziarna kawy stracą zapach można przed zmieleniem podgrzać je w piekarniku. Aromat wróci, kawa będzie smaczna i wonna, a mieszkanie wypełni się przyjemnym zapachem.

Zestaw przygotowali:
Barbara ZNAJDZIŁOWSKA
Władysław PODMOSTKO
Tadeusz WAŻNIEWICZ

Leon Mitkiewicz wspomnienia kowieńskie 1938-1939

Litwini wydają dużo książek o stosunkowo poważnych nakładach, a więc są i czytelnicy. Wiele rzeczy z beletrystyki tłumaczone jest z angielskiego. Powodzenie mają na Litwie również książki w języku angielskim, ponieważ ten język jest przymusowym w szkołach średnich. Młode pokolenie litewskie w większym bez porównania stopniu niż w Polsce zna język angielski. W ogóle na Litwie, a w szczególności w Kownie, daje się zauważyć duży wpływ kultury anglosaskiej o typie amerykańskim; są to niewątpliwie następstwa powrotu do ojczyzny Litwinów amerykańskich, którzy wnieśli ten prąd do swego starego kraju. Wpływy te są widoczne również w formach towarzyskich i w sposobie ubierania się, zwłaszcza w odniesieniu do młodszego i młodego pokolenia. Dwadzieścia lat wolnego życia we własnym państwie przerobiło Litwinów do gruntu. Tylko starsze pokolenie jeszcze żyje wspomnieniami o kulturze polskiej i pamięta dobrze język polski.

Inaczej rzecz się ma z Polakami na Litwie. Ci, wszyscy, od ziemiańskiej sfery do zwykłego wyrobnika, zachowali po dziś dzień, pomimo prześladowań ze strony szowinistycznych władz litewskich, przynależność swoją do kultury polskiej i polskich obyczajów.

Kowno posiada co najmniej 10 kinoteatrów. Niektóre z nich są urządzone bardzo nowocześnie. Filmy wyświetlane w Kownie są w 75% amerykańskie lub angielskie, rzadko kiedy rosyjskie lub francuskie. Litwini posiadają swój własny dziennik filmowy oraz kilkanaście krótkometrażówek obrazujących rozwój gospodarczy kraju i piękno krajobrazu Litwy. Filmy własne, litewskie są z reguły dodatkami do każdego programu.

Kilka dni z rzędu poświęciłem specjalnie na poznanie życia codziennego Kowna. Chodziłem ulicami, wstępowałem do kawiarni, do mlecznych barów, do mniejszych jadłodajni. Nie wszędzie potrafiłem się dogadać i stwierdziłem, że łatwiej porozumieć się po rosyjsku niż po polsku. Doszedłem do wniosku, że Litwini w urządzeniu życia swej "tymczasowej" stolicy, a prawdopodobnie i całego kraju, są przeciętnie bardziej zaawansowani w zbliżeniu się do warunków cywilizacyjnych Zachodu, aniżeli my w Polsce. Uderza tu specjalnie znajomość i chętne stosowanie obyczaju amerykańskiego i wzorowanie się na życiu w Ameryce, oczywiście, w miarę posiadanych możliwości.

Kowno jest na ogół drogim miastem. Szczególnie kosztowne są mieszkania. Drogie są materiały na ubrania i przedmioty galanterii damskiej i męskiej. Żywność natomiast jest względnie tania, a rynek jest bogato zaopatrzony. Jednak gdy potrzebne są bardziej wyszukane przysmaki dla skompletowania menu, konieczna jest pomoc z Warszawy lub z Rygi. Ale — rzecz dziwna — Kowno nie posiada dużej kwiaciarni, w której można by kupić zwykłe sztamowe róże, a są one sprowadzane z Rygi lub Tallinna. Jednak w zaspokojeniu potrzeb codziennego życia nie ma najmniejszych trudności. Spółdzielnie, mleczarska i jajczarska "Pienocentras" i mięsna "Maistas", dostarczają pierwszorzędnych artykułów po umiarkowanych cenach.

Ludność litewska Kowna jest zamożna. Publiczność na ulicach miasta, w kościołach, w restauracjach itp. ubrana jest dostatnio. Kobiety litewskie są ubrane dużo staranniej i lepiej niż mężczyźni. Jednak na nabożeństwach w języku polskim, wprowadzonych dopiero z chwilą przybycia poselstwa polskiego do Kowna, które odbywają się w każdą niedzielę w kościele ss. szarytek, można widzieć prawdziwych biedaków z ludności polskiej na Litwie; są oni prawie w łachmanach.

Wyjeżdżałem już trochę w teren. Poznałem przeważnie wieś litewską i niektóre polskie majątki ziemskie. Wieś litewska znajduje się w trakcie reformy. Duże osiedla typu naszych polskich, białoruskich czy ukraińskich "ulicowych" wsi znikają, są one skazane na likwidację. Plany rządu litewskiego, wzorując się trochę na słynnej reformie Stołypina, powoli zmierzają do utworzenia systemu oddzielnych gospodarstw — farm, poprzez nowy podział gruntów wiejskich, usunięcie istniejącej szachownicy i scalenie. W powiecie poniewieskim widziałem już kilka wsi całkowicie opustoszałych. Właściciele zagród chłopskich przenieśli się do nowych siedzib, zabierając ze sobą wszystko, co tylko było do zabrania. Puste, wymarłe wsie sprawiają bardzo niemiłe wrażenie. Chaty stoją bez drzwi i okien jak opuszczone przez załogę okręty. Natomiast nie ma ani śladu stodół i stajen, najwidoczniej rozebrali je dawni właściciele i zabrali ze sobą. Plan przewiduje, że zamiast dawnych wsi mają powstać z czasem niewielkie osady z urzędem gminnym, spółdzielnią rolniczą, kościołem i szkołą, urzędem pocztowym i stacją autobusową.

Ludność litewska na wsi przedstawia się bardzo okazale; są to zdrowi, mocni ludzie, mają dużo dzieci. Są też liczni jeszcze czerstwi starcy. Przeważają typy długogłowców o niebieskich oczach.

Pomimo dokonanej na Litwie reformy rolnej w roku 1921 istnieją tu większe gospodarstwa rolne, pozostające przeważnie w rękach Polaków. Są to jednak wyjątki, większość bowiem właścicieli ziemskich Polaków pozostała po reformie na 80 hektarach z dworem i zabudowaniami gospodarczymi. Trudno mi jest ocenić, czy gospodarstwo 80 hektarów daje dostateczne dochody na utrzymanie rodziny i na kształcenie dzieci oraz na zachowanie pewnej minimalnej stopy życiowej. Na pierwszy rzut oka wydawało mi się, że w tych wypadkach, kiedy właściciele dawnych wielkich obszarów ziemskich umieli po reformie przeistoczyć się z administratorów wielkich dóbr w zwykłych rolników, pracujących osobiście na roli, a w najlepszym razie w dobrych ekonomów folwarcznych, położenie ich było prawdopodobnie opanowane i dochody wystarczały na utrzymanie i na niezbędne wydatki na rodzinę. Wymagało to jednak zasadniczej zmiany dawnego trybu życia i przede wszystkim radykalnej zmiany wielkiego dworu na skromną niedużą farmę.

Niestety, wiele, bardzo wiele rodzin polskich na Litwie nie umiało się dostosować do nowych warunków i dosłownie cierpiało dotkliwy niedostatek. Do wyjątków należą uprzywilejowane przez rząd litewski większe posiadłości ziemskie niektórych rodów polskich za szczególne zasługi względem nowego państwa litewskiego.

W parę dni po przybyciu naszym do Kowna nawiązaliśmy kontakt ze stryjecznymi kuzynkami mojej żony, Huszczankami, paniami Stanisławową i Władysławową Montwiłł, obie były zamężne za rodzonymi braćmi, oraz z panią Ludwiką Oertel. W majątku Traszkuny, należącym do Stanisława Montwiłła, poznaliśmy, pierwszy raz na Litwie, elitę ziemiaństwa polskiego, zebranego tam z powodu naszego przyjazdu. Odetchnąłem pełną piersią w tej atmosferze czysto polskiej kultury i prawdziwego miejscowego obyczaju. Na pierwszym zebraniu w Traszkunach było wiele osób, wszystkich nie potrafię dziś wymienić; upamiętnił mi się m.in. pan Medeksza, który przekonywał wszystkich, że Niemcy stanowią wielką potęgę i że należy się z nimi bardzo liczyć, i pan Dowgiałło, dziedzic starego zamczyska. Na tym zebraniu miałem możność przekonać się, że Polacy litewscy bardzo niechętnie zabierali głos w sprawach politycznych, pozostawiając swoim żonom stawianie delikatnych pytań, na przykład w kwestii Wilna.

Zostałem zasypany mnóstwem pytań w sprawie przynależności Wilna, które uważane jest w tym środowisku za prawowitą stolicę Wielkiego Księstwa Litewskiego, ergo za stolicę Litwy. Pytania te zadawały mi zarumienione i wyraźnie podniecone z błyszczącymi jak gwiazdy oczyma panie, żony miejscowych potentatów. Przyznaję, że popuściłem sobie trochę języka, nie pomnąc instrukcji generała Stachiewicza i odpowiadając na liczne pytania, oświadczyłem, że według mego osobistego zdania, możemy zgodzić się na Wilno jako stolicę Litwy, lecz pod warunkiem uznania przez Litwinów praw Polaków na całej Litwie, a najlepiej przez połączenie Litwy z Polską przez jakąś nową unię czy federację. Zakrzyczany zostałem natychmiast przez piękne panie, że o unii czy nawet jakiejś federacji nie może być żadnej umowy, Litwa bowiem chce być samodzielnym i niezawisłym państwem. Panowie, litewscy Polacy, nie brali żadnego udziału w tej dyskusji.

Traszkuny jest to okrojony przez reformę rolną, niegdyś dość duży majątek; pozostało w nim i teraz sporo hektarów z powodu posiadania gorzelni, której wyroby piliśmy w postaci doskonałej starki, nie stuletniej wprawdzie, ale mającej jakieś lat 25. Dwór traszkuński został spalony podczas wojny światowej doszczętnie i nie został odbudowany. Nowe siedlisko odbudował pan Stanisław Montwiłł z dawnych czworaków bardzo pomysłowo i dość wygodnie. Nie jest to już dawny dwór z obszernymi podjazdami, klombami, z rozłożystym domem z pięterkiem na górze i z czterema kolumnami na froncie. Nowy dwór w Traszkunach sprawia wrażenie wygodnego piętrowego domu miejskiego bez żadnych werand, ganków itp. Wchodzi się do obszernego przedpokoju na parterze, a potem na pierwsze piętro, gdzie jest duży salon, przyległy gabinet pana domu i obszerna sala jadalna.

(Cdn.)

Początek w nr 49

DZIŚ — ŚWIATOWY DZIEŃ PAMIĘCI OFIAR KATYNIA

"Mój Ojciec" — książka sercem napisana

«W porozumieniu z Adamem Macedońskim, Prezesem naszego Instytutu przesyłam Panu egzemplarz właśnie wydanej, pierwszej w dziejach Instytutu książki, będącej plonem konkursu "Mój Ojciec". Będziemy wdzięczni za rozpropagowanie w prasie polskiej w Wilnie informacji o drugim etapie konkursu...» — pisze redaktor Stanisław M. Jankowski z "Biuletynu Katyńskiego", pisma Instytutu Katyńskiego w Polsce, ukazującego się w Krakowie od 1979 r.

Chętnie to dzisiaj czynimy, przypominając, że po raz pierwszy konkurs ten został ogłoszony przez Instytut Katyński w Polsce i redakcję "Biuletynu Katyńskiego" w październiku 1991 r.

W książce, której tytuł pochodzi od hasła wywoławczego konkursu — "Mój Ojciec", zaprezentowano najciekawsze z nadesłanych na konkurs wspomnień. «Właśnie tych pisanych "sercem", a także — co łatwo zauważyć — pisanych przez dzieci — bo to tak czują się nadal uczestnicy konkursu — dla dorosłych: dla każdego, kto zechce przeczytać i dla... siebie — czytamy w słowie wstępnym. — Wielu z autorów, jak wynika z ich listów, postanowiło uczestniczyć w konkursie, aby w ten sposób wykonać swój obowiązek wobec Męża, Ojca, Brata czy Dziadka. "Niech nie będzie zapomniany, skoro przez ponad pół wieku nie było wiadomo, gdzie zginął i gdzie go pochowano...", "Piszę o Nim dlatego, że nie ma już nikogo, kto mógłby napisać...", "Zasłużył na więcej niż krótkie wspomnienie, ale gdybym okazji nie wykorzystała — nie wybaczyłabym sobie tego do końca życia...» — i takie komentarze znajdowaliśmy w listach, rekomendujących bohaterów książki "Mój Ojciec".

Wśród tej wzruszającej, przeplatanej rozdzierającą duszę tęsknotą, bezsilnym bólem i żalem, serdeczną wdzięcznością Tym, których opisują tak, jak Ich zapamiętali, za "skrawek szczęśliwego dzieciństwa", lektury, znajdujemy także nazwiska osób, zamordowanych przez NKWD, związanych z Kresami II Rzeczypospolitej: Bronisława Listwonia, legionisty 6 pułku piechoty, obrońcy Lwowa i Kresów Wschodnich, uczestnika walk w wojnie bolszewickiej w 1920 r.; por. rez. dr Wilhelma Engelkreisa ze Lwowa; Adama Cimka, ppor. 23 pułku piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim; Józefa Grzymajły, ur. w Grzymajłówce koło Wilna, po skończeniu służby wojskowej, w czasie której brał udział w wojnie bolszewickiej w 1920 r. — służył w Policji Państwowej jako posterunkowy w Niemenczynie, Rakowie, a przed samą wojną w Murowanej Oszmiance; chorążego Stanisława Belofa z 76 pułku piechoty w Grodnie; przodownika policji Wojciecha Malinowskiego z Brześcia i in.

Łącznie 33 wspomnienia złożyły się na tę interesującą książkę, która — dotowana przez Gminę Miasta Krakowa — ukazała się w bieżącym roku w Wydawnictwie Zakonu Pijarów nakładem Instytutu Katyńskiego w Polsce. Jej ciąg dalszy ma nastąpić po powtórnym ogłoszeniu i przeprowadzeniu konkursu "Mój Ojciec", który się spotkał z wielkim zainteresowaniem.

Warunki konkursu

W konkursie poświęconym jeńcom obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz innym żołnierzom i oficerom, zamordowanym na mocy uchwały Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r., a także po kampanii wrześniowej zaginionym "na nieludzkiej ziemi" może wziąć udział każdy, w tym z Wilna, Wileńszczyzny, w ogóle z Kresów II Rzeczypospolitej, kto zdecyduje się nadesłać swoją pracę na adres redakcji **"Biuletynu Katyńskiego": 31-123 Kraków, ul. Szujskiego 11/3.**

* * *

"Mój Ojciec" — to tylko hasło wywoławcze: oczekiwane są materiały o Najbliższych w różnym stopniu pokrewieństwa, o którymś z Przyjaciół, wreszcie o ludziach, którzy — zdaniem autora — szczególnie zasłużyli na wspomnienie.

* * *

Piszcie tak, jak dyktuje serce. Nie obawiajcie się okazać wzruszenia, ujawnić szczegółów, których nie ma w biogramach, fragmentów nadsyłanych do Was kartek i listów oraz informacji o tym, jak czekaliście, jak próbowano Was przez lata okłamywać i kiedy poznaliście prawdę.

* * *

Prace nie powinny być dłuższe niż 8-10 stron znormalizowanego maszynopisu (60 znaków w jednym wierszu, 30 wierszy na stronie), a wyjątkowo można też przysyłać bardzo wyraźne rękopisy.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa 30 września 1994 r.
Jako główną nagrodę m.in. przewiduje się 2 miliony złotych.

Najlepsze z nadchodzących prac zostaną opublikowane w drugiej części książki "Mój Ojciec", w "Biuletynie Katyńskim" oraz w prasie. Zdjęcia, nadsyłane wraz z pracami, zostaną zwrócone po przefotografowaniu.

W ten sposób wspólnie przyczynimy się do uczczenia Międzynarodowego Roku Katyńskiego. Został nim ogłoszony rok 1995.

Przygotował **Jerzy SURWIŁO**

NA ZDJĘCIU: Rodacy z Ziemi Wileńskiej składają hołd pamięci pomordowanym w Katyniu.

Fot. archiwum

7 DNI W ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

Tiesa

* "Połajanki w sejmie: jako w niebie, tak i na ziemi"

(wtorek, autor Raimonda Ramelienė)

U schyłku roku ubiegłego w Sejmie została powołana stała Komisja Etyki i Procedur. Wtedy nie wszystkie frakcje zgłosiły swych kandydatów do tej komisji, dlatego spośród sześciu członków, przewidzianych według poprzedniego statutu, zatwierdzono tylko czterech: A. Kairys (przewodniczący, frakcja DPPL), N. Medvedevas (frakcja socjaldemokratyczna), A. Płokszto (frakcja ZPL), A. Vaižmužis (poseł nie należący do żadnej frakcji sejmowej). W wywiadzie z A. Kairysem czytamy:

«Dotychczas najwięcej rozpatrywaliśmy kwestii, związanych z naruszeniami proceduralnymi. Część skarg była uzasadniona, więc Sejm od nowa rozpatrywał te kwestie. Inne oświadczenia, gdy udowodniliśmy, że nie ma naruszeń, autorzy ich wycofali.

— Czy rozpatrywano sprawy personalne?

— Ostatnio otrzymaliśmy oświadczenie plenum Sądu Najwyższego, w którym mówi się, że poszczególni posłowie na Sejm w swych wielokrotnych oświadczeniach w Sejmie oraz prasie wykazują wyraźny brak szacunku do sądu, bezpodstawnie zarzucają sędziom niepopełnione przestępstwa. Komisja po rozpatrzeniu oświadczenia posłów P. Tupikasa i K. Uoki, opublikowanego na posiedzeniu Sejmu 8 lutego 1994 r. i następnie wydrukowanego w gazetach "Lietuvos žinios" oraz "Literatūra ir Menas" doszła do wniosku, że niektóre twierdzenia tego oświadczenia w sprawie pracy sądów rzeczywiście mają cechy naruszenia art. 114 Konstytucji, jak też norm etyki.

Otrzymaliśmy również oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Do niego z kolei zwrócili się przedstawiciele niektórych ambasad zagranicznych w sprawie artykułów oraz oświadczeń w prasie posła na Sejm R. Ozolasa. Zdaniem komisji, R. Ozolas w swych wystąpieniach obraźliwie wyraził się o akredytowanych na Litwie ambasadorach niektórych państw zagranicznych, wysuwał budzące zastrzeżenia twierdzenia dotyczące polityki zagranicznej krajów ościennych, niechlubnie odzywał się o innych narodach. Komisja sądzi, że takie publicznie ogłaszane twierdzenia posła na Sejm mogą mieć negatywne skutki dla międzypaństwowych stosunków Litwy, rozwoju współpracy z sąsiednimi krajami, dla zgody obywatelskiej.

Otrzymaliśmy również oświadczenia, które, nie wiem czy można określić jako personalne: niektórzy posłowie prosili o wyjaśnienie, czy ich koledzy legalnie zajmują się działalnością pracowniczą. Według Konstytucji posłowie na Sejm nie mogą zajmować stanowisk w urzędach państwowych, pracować gdzie indziej. Statut Sejmu zezwala parlamentarzystom na prowadzenie twórczej pracy i otrzymywania za nią wynagrodzenia. Na przykład, pisać powieści, pracę naukową. Naturalnie, jeżeli to nie zakłóca pracy w Sejmie. Jednakże dotychczas jeszcze nie określiliśmy, jak oceniać taką działalność. Na przykład, jeden z posłów pracuje jako redaktor naczelny w gazecie, inni kierują spółkami, chociaż faktycznie w końcu tygodnia tylko podpisują dokumenty i nie biorą wynagrodzenia. Jeszcze może podejmiemy uchwałę, którą wszyscy jednakowo będą musieli wykonywać» (...)

* "Nie wrócił z zakładu"...

(czwartek)

«W roku ubiegłym na Litwie zmarło w pracy 128 osób, 404 stały się inwalidami i ofiarami chorób zawodowych. Dzieje się tak dlatego, że 200 tys. osób pracuje w warunkach szkodliwych dla zdrowia. 15 tys. stale się styka z toksycznymi rozpuszczalnikami, 13 tys. — z alergentami płuc i skóry, 700 tys. — z pestycydami i materiałami rakotwórczymi, blisko 80 tys. osób pracuje w strefach oddziaływania szkodliwych czynników biologicznych i intensywnych fizycznych. W ciągu ostatnich pięciu lat liczba inwalidów pracy wzrosła o 56 proc. Ogółem w roku ubiegłym sprawdziliśmy 2271 przedsiębiorstw i ustaliliśmy ponad 17 tys. naruszeń. Właśnie taka smutna statystyka legła na biurku głównego inspektora Państwowej Inspekcji Pracy Mindaugasa Pluktasa.

— Gdzie najwięcej zginęło ludzi i jakie są główne przyczyny nieszczęśliwych wypadków w pracy?

— 28,8 proc. wszystkich wypadków śmiertelnych przydarzyło się budowlanym. Najczęstszą przyczyną śmierci na budowach są upadki (75 proc. tragicznych przypadków). Na budowach ludzie nie zawsze posługują się pasami bezpieczeństwa, kaskami. Nieodpowiednio urządzone są rusztowania, podnośniki. Kiedy w Visaginasie malowano wieżę telewizyjną, taśmociągiem podnoszono na nią ludzi i sprężarki. Lina była połączona nieprawidłowo, mianowicie spleciona, to zaś jest surowo zabronione. Lina rozpłotła się i ludzie spadli z wysokości 25 m.

Na budowach częstokroć nieodpowiednio eksploatuje się urządzenia (przystawiane drabiny, stoły montażowe), nie osłania się, nie ogradza niebezpiecznych miejsc, nie sporządza się projektów prowadzenia robót, brakuje kontroli, nikt za nic nie ponosi odpowiedzialności... Nie mówię już o tym, że nie przestrzega się przepisów bezpieczeństwa pracy przy eksploatowaniu dźwigów, wieżyczek, taśmociągów... Dźwigi często ustawiane są pod liniami elektrycznymi, z powodu czego, np. w kombinacie budownictwa wiejskiego w Jiewiach zginął doczepowy. Niektóre mechanizmy podnośnikowe nie mają paszportów technicznych, nie sprawdza się ich niezawodności, nie działają reduktory.

Wielu naszych budowlanych pracuje w Rosji, na Białorusi, Ukrainie, w Polsce, więc może nawet jest więcej zgonów, ale nie o wszystkich się dowiadujemy.

— Czy wiele nieszczęśliwych wypadków notuje się w przedsiębiorstwach prywatnych?

— W roku ubiegłym w przedsiębiorstwach prywatnych zanotowano 32 proc. wszystkich nieszczęśliwych wypadków z wynikiem śmiertelnym. Najczęściej naruszany jest tryb badania i ewidencji nieszczęść. Na przykład, przedsiębiorstwo agroserwisu "Zavišonys" w rejonie solecznickim, ZSA "Pabradė" usiłowały skryć śmiertelne wypadki.

Przy rejestrowaniu takich przedsiębiorstw w samorządach miejskich i rejonowych nie ocenia się przydatności pomieszczeń do produkcji, urządzeń, kwalifikacji pracowników, warunków bytu i wypoczynku. Nikt nie prosi o nasze porady, dotyczące tego, jak organizować system bezpieczeństwa pracy. W rzadko której ZSA opracowuje się instrukcje bezpieczeństwa pracy według zawodów. Nie ma pracowników odpowiedzialnych, nie przydziela się dodatków za pracę w szkodliwych warunkach itd. Inspektorzy pracy prawie w każdym skontrolowanym przedsiębiorstwie ustalają naruszenia ustaw regulujących reżym pracy i wypoczynku, pracę kobiet, młodocianych i osób o ograniczonej zdolności do pracy, najważniejsze zaś jest to, że nie zawiera się umów zbiorowych» (...)

* Myśli na powitanie jubileuszu Adama Mickiewicza

(Arnoldas Piročkinas, piątek):

«Nie ma potrzeby z racji jubileuszu poety współzawodniczyć o jego przynależność narodową: dziś przynależność narodową rozumiemy nieco inaczej, niż rozumiał ją sam poeta wraz z częścią jego otoczenia. Wielkiego twórcę może przyswajać cały świat. Nikt więc nie zabroni przyswajać go i nam. Ale przyswajać nie prymitywnie, lecz wzniośle, z honorem, nie poniżając ani poety, ani siebie. Mówmy o problemach, rozstrzygajmy je. Okazją do tego posłużyłyby właśnie zawczasu planowane różne imprezy, poświęcone tej znamiennej rocznicy.

Jaka jednak może być mowa o przyswajaniu poety, skoro jest on dla nas tylko rzadkim gościem? Przekłady należałoby uzupełnić tłumaczeniami nieznanych jeszcze dla ogółu wierszy. Twórczość poety uczyniłyby aktualniejszą i bardziej dostępną dobre studia, łączące ją z historyczną drogą Litwy. Kilka popularnych książeczek nie zastąpi dogłębnych studiów. A więc "przyswajając" Mickiewicza należy się zatroszczyć, aby się stał swoim nie na słowach, lecz w całej swej istocie. Zbliżający się jubileusz budzi wiele pytań i myśli. Wszystko to wymaga jednak wielkiej zorganizowanej pracy».

LIETUVOS rytas

* "Jedni nawołują do wyborów, inni liczą plusy"

— w cotygodniowym komentarzu Romualdas Ozolas pisze:

«Tym bardziej, że tak wychwalane przez Zachód nasze szczególnie pokojowe współżycie ze Wschodem jest bardziej niż iluzoryczne. Ciągłe konflikty w Estonii i na Łotwie, związane z incydentami granicznymi lub obiektami wojsk rosyjskich, historia "Selmy" na Litwie stanowią właśnie te nowe i znacznie bardziej konfliktowe elementy niż "zapewnienie praw ludności rosyjskojęzycznej", włączane do stosunków rosyjskobałtyckich.

Można sądzić, że Rosja nie będzie długo zwlekała z pierwszą ich "oceną" międzynarodową, a pod jesień, w najlepszym wypadku będzie uważana ona już za dojrzałą (dotychczas naciski lub ataki Rosji konsolidowały Litwinów. W razie czego, powinny też dopomóc w wygraniu wyborów?!).

W szybkim tempie i interesująco, jeszcze przed podpisaniem traktatu, rozwijały się stosunki z Polską. Ujawnia się cena, jaką DPPL płaci za traktat. Zastąpienie D. Junevičiusa na stanowisku ambasadora Litwy przez byłego pracownika aparatu KC może jeszcze jest zrozumiałe: w ostatnim okresie DPPL inaczej nie postępuje.

Jednakże nominacja Cz. Okińczyca na ambasadora w Czechach — lidera Grupy Wyszehradzkiej?! Mając na uwadze znaczenie strategiczne Litwy w stosunkach Wyszehradu z państwami bałtyckimi, ta nominacja inicjatywę w całym procesie kształtowania się Europy Wschodniej oddaje w ręce Polski. Jeżeli jest to sukces polityki zagranicznej Litwy, to kto wtedy może powiedzieć, jak wyglądają jej przegrane».

* Były mąż aferzystki Vandy Butiškienė obiecuje, że będzie walczył z bankami o majątek do zupełnego zwycięstwa.

«We środę sąd dzielnicowy rejonu uciańskiego rozpatrywał powództwo Vladasa Butiškisa przeciwko swej byłej żonie, głośnej aferzystce Vandzie Butiškienė i dwom bankom komercyjnym "Vilniaus bankas" i "Litimpex bankas".

W styczniu br. sąd zadośćuczynił powództwu cywilnemu "Vilniaus bankas" i "Litimpex bankas" przeciwko V. Butiškienė, która od tych banków pożyczyła i nie zwróciła odpowiednio 44.768 i 50.000 dolarów USA. Na podstawie tego wyroku nałożono areszt na dom mieszkalny Butiškisów z budynkami gospodarczymi w osiedlu Antalge, na meble, przedmioty gospodarstwa domowego, samochód i inne mienie.

Jak już pisała "Lietuvos rytas", 17 lutego br. sąd dzielnicowy rejonu uciańskiego oficjalnie udzielił rozwodu V. Butiškisowi i V. Butiškienė.

W powództwie V. Butiškis prosił sąd, aby z ogólnego majątku wydzielić część mienia byłej żony, natomiast anulować areszt nałożony na jego mienie. Do niego, jako rolnika, przede wszystkim powinien należeć dom mieszkalny i budynki gospodarcze.

W sądzie V. Butiškis twierdził, że po raz ostatni widział swą byłą żonę na początku października roku ubiegłego podczas rocznicy śmierci jej ojca. "Przeżyliśmy wspólnie 30 lat, wychowaliśmy dzieci, własnoręcznie i za własne pieniądze zbudowałem dom, a na starość wypadło takie nieporozumienie" — mówił podczas sądu V. Butiškis.

V. Butiškis odrzucił przypuszczenie przedstawicieli banków, że V. Butiškienė wydała pożyczone dolary na potrzeby rodziny: po co potrzebowałby więc ciągać po sądach z powodu jakiegoś kołchozowego domku?

Prawnicy "Vilniaus bankas" i "Litimpex bankas" J. Sinkevičius i I. Kovalčiukas twierdzili, że za wyrządzone straty V. Butiškienė powinna odpowiadać całym zaaresztowaniem majątku i prosili sąd, by odrzucił powództwo V. Butiškisa.

Sąd odrzucił powództwo V. Butiškisa. Areszt nałożony na majątek został utrzymany» (...)

* W tym samym numerze odpowiedź Czesława Okińczyca na publikacje we wtorkowym numerze R. Ozolasa.

«Już wojak Szwejk wiedział, że złość może zaćmić rozum.

Jeszcze nie otrzymałem propozycji, by zostać ambasadorem Republiki Litewskiej w Pradze, zaledwie w prasie ukazały się jakieś pogłoski na ten temat. R. Ozolas zdążył już przeciwko temu zaprotestować. I jeszcze w jakim stylu!

Protest w związku z pogłoskami jest rzeczą niezbyt poważną i nawet nie warto byłoby poświęcać temu uwagi, chyba poironizować z litością. Jednakże argumenty, jakie R. Ozolas wyłożył z tej okazji, nie mogą nie spowodować stanowczego protestu.

Zdaniem R. Ozolasa, jako Polak, nawet będąc obywatelem Litwy i sygnatariuszem Aktu Niepodległości, nie jestem godny zaufania i nie wolno mnie powoływać na odpowiedzialne urzędy państwowe na Litwie i za granicą.

R. Ozolasowi z takim traktowaniem mniejszości narodowych trudno znaleźć miejsce w Europie u schyłku XX wieku.

Między innymi, jego argumenty świadczą nie tylko o anachronicznym sposobie myślenia, ale również o tym, że źle zna realia polityczne współczesnego świata.

Najpewniej R. Ozolas nie wie, że właśnie w Czechach, gdzie radio i gazety uczyniły mię już ambasadorem Litwy, ministrem spraw zagranicznych jest właśnie przedstawiciel mniejszości polskiej J. Żeleniec (Czesi jakoś nie obawiają się, że będzie on prowadził polską, nie zaś czeską politykę zagraniczną, o tym zaś, że naprawdę realizuje on politykę czeską, Polska przekonała się już wielokrotnie).

Zapewne R. Ozolas nic nie słyszał również o szwedzkich ministrach w rządzie Finlandii, podobnie nigdy mu nie wpadło do głowy, że były doradca prezydenta USA do spraw bezpieczeństwa Zbigniew Brzeziński nie jest anglosasem (ponieważ Amerykanie nie są zwyczajni upr... amerykanizować cudzoziemskich nazwisk... bez trudu można odgadnąć narodowo... głośnego polityka).

Powracając zaś do tematu czeskiego: ... wojak Szwejk mawiał, że nie wolno zaklep... w złości, złość bowiem przyćmiewa umysł».

* Sprawa zabójstwa V. Lingysa: wczoraj przeprowadzono konfrontację oskarżonych (sobota).

«Wczoraj w więzieniu Łukiskim przeprowadzono konfrontację Igora Achriemowa z Borysem Dekanidze. Jak wiadomo, I. Achriemow oskarżany jest o zabójstwo dziennikarza V. Lingysa, natomiast B. Dekanidze zarzuca się zorganizowanie go.

Dziennikarz V. Lingys został zamordowany koło swego domu w stołecznej dzielnicy Fabijoniszki w październiku roku ubiegłego.

Policja po przeprowadzeniu kilku zakrojonych na wielką skalę operacji zatrzymała cztery osoby, którym zarzuca się to morderstwo.

B. Dekanidze został zatrzymany na Łotwie. Między innymi po dokonaniu zabójstwa podejrzany I. Achriemow telefonował do Jurmały, do tej samej willi, gdzie mieszkał B. Dekanidze. Są dane, że I. Achriemow zameldował wtedy o wykonaniu zadania.

Jak udało się dowiedzieć, w czasie przesłuchań B. Dekanidze zaprzeczał, że ... mu to powiedziane (między innymi w czasie przesłuchań główny prokurator wydziału do spraw zorganizowanej przestępczości i korupcji Prokuratury Wileńskiej A. Klimavičius i oskarżony B. Dekanidze zwracali się do siebie familiarnie — po imieniu).

Według niesprawdzonych danych, I. Achriemow dotychczas w czasie śledztwa nie powiedział, kto konkretnie zorganizował to zabójstwo. Według niepotwierdzonych oficjalnie danych, za ujawnienie nazwisk organizatorów żądał on gwarancji wysokiego funkcjonariusza władzy, że ... nie wyda na niego wyjątkowej kary śmierci.

Pewien funkcjonariusz, który obserwował wczorajszą konfrontację, powiedział, że w czasie niej ujawniło się wiele nowych i okropnych faktów, które gruntownie zmieniają sytuację.

Według funkcjonariusza, który nie zechciał podać swego nazwiska, po tej konfrontacji powinna kardynalnie zmienić się chociażby już strategia obrońców oskarżonych.

Funkcjonariusz ten nie zechciał telefonicznie obszerniej opowiedzieć o tej konfrontacji.

Jego zdaniem, chociażby po jednym nie tak powiedzianym słowie "może zadrżeć Mossad" (służba specjalna Izraela).

Na prośbę o skomentowanie wczorajszej konfrontacji główny prokurator wydziału do spraw zorganizowanej przestępczości i korupcji prokuratury miasta Wilna A. Klimavičius oświadczył, ... nie powie nawet swej żonie tego, co dowiedział ... podczas konfrontacji».

RESPUBLIKA

* "Ofiarowując pionka, uzyskali męczenników"

— w... wtorkowym numerze Algimantas Astaška pisze:

«Czytając o pracy współczesnych tajnych służb Litwy w udzielaniu pomocy śledczym prokuratury w konkretnych sprawach, wydawałoby się, że codziennie sprawy układają się tu coraz lepiej.

Naturalnie, sztuka "namówienia" M. Burokevičiusa i J. Jermalavičiusa, by zamieszkali w Mińsku, wezwać ich telefonicznie nie podejrzewających, by kolejno szli spotykać "gości" z Moskwy, potem namówić, by bez oporu skoczyli ... chodem do Litwy — jeżeli uczynili to "artyści" z Wilna, akcja ta może być oceniona na mocną czwórkę.

Jednakże, co dalej? A nic szczególnego. Mamy w swych rękach dwóch partyjnych bossów w podeszłym wieku ze wszystkimi ich chorobami i mnóstwem problemów. Sądzę, że nawet mając zgromadzone żelazne dowody (w sądzie ... ocenia się je sceptycznie), rzecz wątpliwa, ... kogoś przekona się na świecie, że M. Burokevičius, J. Jermalavičius, W. Iwanow byli głównymi organizatorami próby zagarnięcia ... stycznia 1991 r. władzy na Litwie. Stawiając ... przed sądem, nawet gdyby powiedzieli prawdę, ... wątpliwe, czy dowiemy się wszystkiego. ... dzając tym platformistom miniaturowy proces norymberski nie przerwiemy wrogiej wobec demokratycznej Litwy działalności, a tylko będziemy doskonalili rasę konspiratorów, "pożerając" ... najgłupszych.

Ci, dla których jest niekorzystne ustalenie prawdziwych sprawców i wykonawców masakry ... stycznia, ofiarowując nam pionki, uzyskali ... męczenników, prócz tego pozwolili nam ...

(Dokończenie na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

złudzenie, że poprzez śledztwo potrafimy zwinąć każdego wroga niepodległego państwa.

Teraz natomiast na Litwie mamy kilku więźniów politycznych, których znaczenie rośnie wprost proporcjonalnie do czasu, jaki spędzają za kratami, nie mówiąc już o tym, że również nadal ci działacze daremnie jedzą chleb i korzystają z dodatkowej powierzchni, co prawda w więzieniu.

Po kilku latach (kiedy będzie toczyło się śledztwo, zapoznawanie się ze sprawą, sąd) wypadniemy jeszcze śmieszniej, spóźniając się na pociąg ze swymi ciągnącymi się przez lata procesami śledztwa i sądu, zgrzybiałymi puczystami i łagodnymi wyrokami (daj Boże, żeby nie umarli).

Pokazując światu, że również tajne służby Litwy potrafią, gdy zechcą, wyciągać rodzynki z ciasta, oceniając obiektywnie, pomogliśmy dojść do władzy na Białorusi siłom, które jeszcze bardziej sympatyzują M. Burokevičiusowi i jego wspólnikom.

Więc zastanówmy się, czy nie czas, aby również "politycznym" Litwy ogłosić amnestię. Naturalnie, nie taką, jak w Rosji, a warunkową: jeżeli przyznają się, szczerze wszystko powiedzą, wyrażą skruchę i oficjalnie przyrzekną, że nie będą knuli przeciwko niepodległości Litwy. Zaś wobec tych, którzy milczą i czekają na sąd, ale sami nie używają przemocy, również należałoby zmienić środki prewencyjne na kaucje, przyrzeczenie, że nigdzie nie wyjadą. Może wtedy stałyby się realniejsze marzenia poszczególnych polityków Litwy w sprawie urządzenia drugiej Norymbergi.

W obecnych warunkach politycznych w Rosji, sądzę, że żaden konspirator rangi republikańskiej nie zostanie surowo i realnie ukarany i nie będzie do końca ukarany, chociażby władze śledcze przedstawiły jakiekolwiek brzmiące okropnie oskarżenia. Byłoby jeszcze dobrze, gdyby sprawy nie zwrócono do uzupełniającego śledztwa (...).

Naturalnie, że w prokuraturze republikańskiej nikt nie ma doświadczenia, jeżeli chodzi o sprawy szpiegowskie, rzecz wątpliwa, czy mieli je nawet sędziowie śledczy KGB Litwy. Ale dziecinadą jest oddanie mającej rezonans sprawy człowiekowi, chociaż nawet bardzo skrupulatnemu, ale który wcześniej przez wiele lat pracował w gospodarstwie łowieckim, wierząc, że zedrze on skórę z lisa szpiegostwa. Czy tylko nie będzie to gol strzelony do własnej bramki? A może znowu przynęta, na którą złapali się ci, którzy musieli się złapać.

Chciałoby się tylko zapytać, ile jeszcze czasu, pieniędzy śledczych i podatników trzeba będzie wydawać na takie sprawy, które wyraźnie nie mają perspektywy? Może, mówię, lepiej zezwolić sędziom śledczym, którzy chcą zyskać rozgłos, by podjęli zmagania z wymuszaniem lub zademonstrowali efektywność w sprawie o zabójstwo.

Tymczasem zaś władze prokuratury pozwalają temu samemu niedoświadczonemu śledczemu kontynuować dochodzenie w sprawie autonomistów solecznickich. Więc nie dziwmy się, że znowu, nie przeskoczywszy rowu, w prasie pojawiają się wiadomości o sieciach, jakie snuje polski wywiad i nawet wspomina się nazwisko dyplomaty, za co inny resort wyraża ubolewanie».

«MAFIA: "WOJNA NA NEUTRALNYM TERYTORIUM» — Rūta Grinevičiutė w dwóch kolejnych numerach publikuje korespondencje oraz wymowne zdjęcia z Rygi.

«Już od kilku miesięcy Dom Prasy w Rydze jest w oblężeniu. W każdym razie tak czują się pracujący tu ludzie. Kradnie się i niszczy samochody, należące do dziennikarzy redakcji, a kilka tygodni temu dyrektor jednego z największych łotewskich dzienników "Labrid" A. Mukans został pobity w foyer Domu Prasy, w obecności kolegów. W tym czasie po redakcjach chodzą młodzi mężczyźni o wyglądzie sportowym. Mówią redaktorom i wydawcom gazet "o pogarszającej się sytuacji kryminogennej na Łotwie" i ofiarują swą pomoc — ochronę, którą skłonni są określić jako "marketing". Za proponowane usługi na pozór spodziewają się otrzymywać niewiele, mianowicie parkować samochody redakcyjne na parkingu, który powstał w podejrzanych okolicznościach koło Domu Prasy oraz bezpłatnie zamieszczać reklamy firm, które wskazują ci sami umięśnieni chłopacy. Oficjalne władze na to, co dzieje się w ryskim Domu Prasy, dotychczas reagują jak na szereg nie powiązanych ze sobą przypadków. Reperują uprowadzone samochody, cierpliwie wysłuchują wersji dziennikarzy. A po Rydze krążą ich dziesiątki".

Zaledwie jeden szczegół z tej korespondencji: "Właśnie tu poprzez gęstą zasłonę, skrywającą więzi świata przestępczego można skrajem oka dostrzec powiązania ugrupowań przestępczych Litwy i Łotwy. Właśnie późną jesienią 1991 r. mafiosi z całego byłego ZSRR opłakiwali i odprowadzili w ostatnią drogę zmarłego gwałtowną śmiercią "Autorytetu" mafii W. Abakumowa. W nocy po pogrzebie zamordowano jeszcze trzy osoby. Jedna — to Litwin z Kowna Tamulis, który na pogrzebie najpewniej reprezentował mafię Litwy. Niektóre dobrze poinformowane źródła "Respublika" twierdzą, że ryska mafia podejrzewała Tamulisa o to, iż przyczynił się do zamordowania ich "ojca". Wzruszeni na pogrzebie W. Abakumowa (dotychczas często, między innymi kilka dni przed śmiercią odwiedzał on Litwę) bandyci "skazali" Tamulisa i wykonali na nim wyrok śmierci. Mówi się, że później przestępcy ryscy przyznali się do błędu, przepraszali, proponowali okup... W ubiegły poniedziałek sędzia śledczy prokuratury łotewskiej prowadzący dochodzenie w sprawie zabójstwa Tamulisa, powiedział "Respublice", że dotychczas sprawa nie jest zakończona.

Takie są właśnie korzenie firmy "Amstrin", której reklamowania w gazecie "Dienas biznes" żądał A. Bure».

* "Państwowe pieniądze — nie państwowa sprawa"

— Aldona Kvedarienė i Rasa Verseckaitė o tym, jak spłynęły pieniądze,podarowane "Laverze":

«W dniach 1, 2, 4 marca opowiedzieliśmy, jak B. Lubys ostatni dzień będąc wicepremierem, nie na mocy jakiegoś rozporządzenia, lecz nieważnego papierka — rezolucji przyznał ZSA "Lavera" kredyt ulgowy w wysokości 2,7 mld talonów na zakup zboża za granicą. B. Lubys zostaje premierem, a kierownik Banku Rolnego P. Vilūnas udziela tych kredytów, aczkolwiek doskonale wie, że rezolucja nie upoważnia do kredytów, a zwłaszcza takiej ZSA, która nie ma tyle majątku, aby móc zapewnić zwrot kredytu. P. Vilūnas ten swój postępek tłumaczy tym, że podówczas Bank Rolny był państwowy i nie miał prawa nie słuchać premiera. Co innego komercyjny "Bank Wileński", u którego "Lavera" również prosiła o kredyt, ale ten widząc jej majątek, tylko się zaśmiał. Państwowy Bank Rolny nie poprosił nawet o gwarancję rządową — wystarczyło słowa. Nie dość, że "Lavera" nie kupiła zboża, ale dotychczas nie zwraca pieniędzy. Przestała nawet płacić znikome odsetki. "Lavera" na nic nie czekając wykorzystała te pieniądze nie na zakup zboża, lecz na prywatny interes. Wykaz przedsiębiorstw, znajdujących się na Litwie i w Rosji, poprzez które "Lavera" "wyprała" pieniądze państwowe, podamy czytelnikom później, a teraz możemy powiedzieć — tylko tyle, że tych pieniążków już nie ma. Pożałowano ich tylko naszym czytelnikom, płatnikom podatków, ale nie mężom stanu»(...).

LIETUVOS AIDAS

* "Kultura jakiego kraju jest najbardziej atrakcyjna?"

— pyta Bronius Kuzmickas we wtorkowym numerze i rozważa tak oto:

«Na jaki kraj najwięcej orientuje się kultura odrodzonej Litwy — Polskę, Niemcy, Rosję?" — na zakończenie konferencji o współpracy kulturalnej krajów Europy zapytał historyk sztuki ze Szkocji. Wtedy nie było wyraźnej odpowiedzi. Dotychczas nad tym się zastanawiam.

Przede wszystkim należałoby odpowiedzieć na pytanie, czy jest możliwe i sensowne orientowanie się na kulturę jakiegokolwiek jednego kraju, skoro więzi kulturowe rozszerzają się swobodnie i spontanicznie? Takie pytanie nasuwa się, gdy przypomina się niedawne czasy, gdy starano się przemocą kulturę naszego narodu przywiązywać do kultury jednego wielkiego narodu, która również była krępowana i zniekształcana. Po drugie, znowu nasuwa się wątpliwość, czy nie trzeba mieć jaśniejszego ustalenia. Po zniknięciu przymusowego zasklepienia, nasza kultura staje się otwarta wobec nieograniczonej rozmaitości kultur świata, wobec ich siły i słabości.

Już teraz widzimy, że nie obchodzimy się bez języka angielskiego, który przychodzi na Litwę razem z komputerami, nauką o menedżerstwie i rynku, rozwojem więzi międzynarodowych. Uzasadnione są obawy z powodu jakiegoś niepożądanego jego oddziaływania na język litewski, który jeszcze nie ugruntował się w randze języka państwowego. Jest to kwestia osobna i bardziej należąca do przyszłości. Teraz powinniśmy jak najprędzej wyuczyć się angielskiego, abyśmy mogli łatwiej obcować, aby dostępna była wyrażana w tym języku niezmiernie różnorodna informacja, której tylko cząstkę potrafimy przekazać po litewsku. Z tym językiem łączy nas również prawie milionowe nasze wychodźstwo w Ameryce Północnej, które, jak się wydaje, nadal będzie się zwiększało. Najwięcej po angielsku rozmawiamy z kolegami i przyjaciółmi z krajów skandynawskich, chociaż są już studiujący skandynawistykę, mówiący lub chociaż próbujący mówić po szwedzku, duńsku, norwesku, fińsku (...)

Jednakże, wychodząc z długotrwałej izolacji i pragnąc zająć godne miejsce w kontekście kultury europejskiej, bardzo by się przydały różnorodne ścisłe więzi z którymkolwiek krajem o bogatych tradycjach kultury. Jest pożądane, aby były one dwustronne, niekiedy przekształcające się w twórcze współdziałanie, w którym brzmiałyby również motywy litewskie. Moglibyśmy patrzeć na taki kraj jak na swego rodzaju oparcie kultury Litwy za granicą.

Jak już wspominaliśmy, zapytywano, czy dla Litwy takim krajem mogłaby być Polska. Właśnie tak się wydaje, gdy patrzy się na Litwę z Europy Północnej. Jednakże dziś dla nas jest bardziej niż jasne, że dawno już minęły te czasy, gdy Litwa, otrzymując coś niecoś poprzez kulturę polską, odwdzięczyła się jej dziesięciokrotnie swymi talentami i bogactwem. Przypadek poety Czesława Miłosza nic nie zmienia, twórczość jego bowiem jest nie perspektywą otwierającego się współdziałania dwóch kultur tylko ostatnim świadkiem dawnej tradycji.

Co do kultury i języka rosyjskiego, to nie ma problemów, większość bowiem Litwinów zna je bez porównania lepiej niż kulturę i język któregokolwiek innego narodu. Jednakże w dużej skali jest to spuścizna 50-letniej przymusowej izolacji, z której teraz się wyzwalamy.

Wydaje się, że są poważne argumenty, abyśmy się orientowali głównie na kulturę francuską, której bogactwo, prestiż i atrakcyjność są znane najszerzej. Litwini zaczęli lepiej poznawać kulturę francuską dopiero w okresie niepodległości, gdy coraz więcej młodych ludzi jechało co roku, aby uczyć się w Paryżu, Grenoble lub Strassburgu. Młode talenty z różnych dziedzin uzyskały tam wykształcenie europejskie, ukształtowały własne twórcze indywidualności i po powrocie na Litwę bardzo owocnie je wykorzystywały (...)

Byłoby rzeczą nie do darowania niewykorzystanie odsłaniających się perspektyw. Poprzez naszą francūšką orientację kulturalną osiągnęlibyśmy więcej oryginalności wśród państw bałtyckich. Taka orientacja mogłaby być przeciwwagą dla ciążenia ku Niemcom, które Litwa będzie odczuwała coraz bardziej. Może powtórzy się sytuacja przedwojenna, gdy Niemcy i Francja rywalizowały o wpływy kulturalne (i nie tylko) na Litwie. Górę wzięły wpływy francuskie, gdy w Niemczech zapanował nazizm. Taka rywalizacja stworzyłaby nam znakomite możliwości».

* "Państwu, podobnie jak człowiekowi, trudno jest przyznać swoją winę"

— dziennikarka Lina Pečieliūnienė korzysta z konferencji prasowej N. Medvedevasa, by zadać pytanie, dotyczące nurtującego ją od dłuższego czasu tematu traktatu litewsko-polskiego.

— Dlaczego w układzie 1991 r. z Litwą Rosja uznaje za bezprawną okupację z 1940 roku? Jak zdołaliśmy osiągnąć takie sformułowanie, Rosji bowiem nie łatwiej było to uczynić niż obecnie Polsce?

— Wielu Rosjan uważa, że prawdziwy rząd Rosji zakończył się w 1918 r., gdy rozpędzono zgromadzenie konstytucyjne. Później nawet sami Rosjanie uważali, że był to rząd nie Rosji, lecz okupacyjny. Podstawą wojsk, które walczyły przeciwko białej gwardii byli nie Rosjanie, lecz Łotysze, Węgrzy, Chińczycy, Austriacy. Rosjan nie posyłano tam, gdzie trzeba było tłumić powstania. Była to międzynarodowa agresja przeciwko Rosji. Tak sądzi wielu Rosjan. Nie uważają oni władzy sowieckiej za własną. Dlatego Rosji łatwiej było podpisać taki układ z Litwą. Polska podpisała z Czechami traktat, w którym uznaje swoją winę z powodu okupacji Czechosłowacji. Dlatego, że Polska wtedy działała zmuszona przez Rosję.

— A z powodu jakich wydarzeń przeszłości Litwa wyraża ubolewanie? W traktacie litewsko-polskim jest właśnie takie sformułowanie.

— Mogę odpowiedzieć. Również ubolewam, że po pierwszej wojnie światowej nie został utworzony sojusz od Północnego Oceanu Lodowatego do Polski (Finlandia, Szwecja, Norwegia, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska). Powstałaby silna bariera, która stawiłaby czoła okropnym wydarzeniom. Ubolewanie z powodu tego, że Litwa i Polska nie znalazły wtedy wspólnego wyjścia. W żadnym wypadku nie usprawiedliwiam Żeligowskiego. Każdy zaborca pozostaje zaborcą.

— Były zastępca ministra spraw zagranicznych Papirtis powiedział: jeżeli w traktacie nie dokona się oceny akcji Żeligowskiego, to Litwa będzie miała negatywne skutki prawne. Po tym Papirtis został odwołany. Niektórzy inni specjaliści prawa międzynarodowego (nawet również z Sądu Konstytucyjnego) też mówią o tym.

— Będzie można to ocenić, gdy zobaczymy traktat, gdy zostanie przekazany Sejmowi do ratyfikacji. Wtedy wszystko przeanalizujemy. Jeżeli według traktatu Polska będzie miała chociażby najmniejszą możliwość, by pretendować do czegoś, wtedy trzeba będzie powiedzieć: Polska nie ma żadnych pretensji, ale też Litwa nie żąda odszkodowania za straty spowodowane przez okupację.

ЭХО ЛИТВЫ

"Ekipa o imieniu śmierć"

— przedruk z "Komsomolskiej prawdy" (autor Aleksander Kułygin):

«Ze słynnej "akademickiej" czwórki przy życiu zostało trzech. Dwóch uratowało się cudem, lecz zostało inwalidami.

Prawie o nic nie pytałem Wołodię. Jego monolog sam w sobie był jednym wielkim desperackim pytaniem.

— Do mistrzostw ZSRR-85 szykowaliśmy się na litewskiej bazie w Birštonasie pod kierownictwem młodego trenera Jurija Rodionowa.

Po zwycięstwie w mistrzostwach Związku powiedział nam, że tylko zwycięstwo w Wielkiej Moskiewskiej Regacie utrwali naszą pozycję w reprezentacji. Zwyciężamy w moskiewskiej regacie. Rodionow znowu zaczyna podjudzać: jeżeli nie wygracie wyścigu w Grünau, na mistrzostwa świata mogą pojechać inni. W Grünau ledwie nie prześcignęliśmy Niemców — ówczesną najsilniejszą drużynę świata. Przy czym odbywa się to w granicach dwóch miesięcy.

Wszystko zaczęło się walić w Lucernie. Według planu Rodionowa musieliśmy w tym wyścigu przegrać — po prostu uczestniczymy, odpadamy i jedziemy na ostatnie zgrupowanie treningowe do Kiezienej-Amy (górskie miasteczko w pobliżu m. Groznyj). Tam nie wysilamy się, zmniejszamy obciążenie i na superkompensacji trafiamy na mistrzostwa świata. Jednak kierownictwo reprezentacji nie poznało się na tym planie. Z Lucerny wróciliśmy do Moskwy jako zdobywcy 7 miejsca, co spowodowało skandal. Główny trener reprezentacji Bielenkow oświadczył bez ogródek: chłopaki, nie umiecie wiosłować, będziemy was uczyć(...).

Pierwszy zwalił się Antonow. Pewnego ranka po zbudzeniu się z przerażeniem zauważył, że wykrzywiło mu twarz.

Nagle rozchorował się Sierioga Kiniakin. Później dowiedzieliśmy się, że doradzono mu, by udawał: rzekomo coś tu nie gra.

Krócej mówiąc, zostało nas trzech. Antonow z wykrzywioną twarzą i z Gedraitisem trenują w dwójce, ja — w jedynce. Pewnego razu wyszliśmy na wodę. Zadanie głównego trenera, jak się później wyjaśniło było następujące: pracujemy w tempie 8 machnięć wiosłem na minutę, lecz moc każdego machnięcia — maksymalna. Prowadzący trening Rodionow widocznie nie dosłyszał cyfry i powiedział, że pracujemy w tempie 18, tj. ponad dwukrotnie intensywniej. Byliśmy w tych dniach już wprost niepoczytalni. Później był jeszcze jeden trening reżymowy — dwa tysiące metrów w tempie wyścigowym. Był ostatni dla Gedraitisa.

Stało się to 4 sierpnia. Po treningu wyszliśmy na brzeg i Gintas mówi: "Chłopcy, zdaje się, że już po mnie. Siedzę w łódce — raz widzę plecy szlakowego, za chwilę nic nie widzę". Dowlókł się do łóżka w hotelu, padł na nie i już nie wstał.

Nigdy nie interesowałem się sportową farmakologią i gdy musiałem brać jakieś pigułki, robiłem to bez gadania. Nie wiem dokładnie, kiedy zaczęliśmy zażywać ten nowy, jak się wyjaśniło, nie sprawdzony środek. Po odesłaniu nas do Moskwy chłopcy z ósemki w Kiezienej-Amie oburzeni poszli do lekarza i znaleźli u niego napoczęte opakowanie kapsułek białka proteinowego. Wszystkie kapsułki były pogniecone, z wyraźnymi znakami palców, a wewnątrz, jak wyjaśnili, było nie białko proteinowe — nieszkodliwy środek regenerujący — lecz jakiś nieznany proszek. Dobrze te kapsułki pamiętam. Te proszki łykaliśmy regularnie, nie zważając na nieświeży wygląd opakowania — przecież otrzymywaliśmy je od człowieka, który złożył przysięgę Hipokratesa. Zdaje się, że dopiero po roku dowiedzieliśmy się, że był to nie zbadany przez nikogo środek i na zgrupowaniu treningowym w Kiezienej-Amie wszyscy trenerzy, prócz Rodionowa odmówili jego stosowania.

Po tym, gdy zachorował Gedraitis, przestano nas uczyć wiosłować. 7 sierpnia siedzę w holu, oglądam telewizję. Nagle poczułem dreszcze. Wszystko popłynęło, zimno się zrobiło, całego mnie trzęsie. Pobiegliśmy szukać lekarza, zaczęli mnie cucić: robili jakieś zastrzyki, coś dawali do picia — poczułem się lepiej. Później powiedzieli, że był to kryzys nadciśnieniowy, ciśnienie skoczyło do 230 na 130, temperatura do czterdziestu stopni...

Po tym wypadku zabroniono nam gwałtownych ruchów. Gintas leży pod kroplówką. Nawet nie je. 10 sierpnia na noszach wniesiono go do przysłanego helikoptera i wysłano do Groznego.

14 sierpnia powieźli nas do Wilna, do przychodni dla sportowców, na badania. A po badaniach — straciłem 60 proc. wzroku, stale skacze ciśnienie, u Antonowa twarz wykrzywiona — orzekli: koniec, chłopcy, zapomnijcie o sporcie. Jednak Kiniakina, najmniej poszkodowanego, zabrano na mistrzostwa świata jako rezerwowego, a nas z Antonowem wysłano do Moskwy, do szpitala. Tam dowiedzieliśmy się, że Gintas zmarł.

W Moskwie po śmierci Gedraitisa wszczęto postępowanie sądowe, lecz wkrótce umorzono je. Mówiono, że podczas sekcji zwłok wykryto raka mózgu. Na Litwie, dokąd przywieziono zwłoki Gintasa, władze nakazały powtórną sekcję. Coś się im nie spodobało i wszczęto jeszcze jedną sprawę, którą też umorzono».

Przygotowała Krystyna ADAMOWICZ

TELEWIZJA

ŚRODA, 13 KWIETNIA

LTV

8.05 — Program inf. 8.35 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 9.00 — Wiadomości w jęz. franc. 9.25 — Album rodzinny. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Nowości BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Dla dzieci. 19.30 — Słowo chrześcijanina. 19.45 — Serial „Psi dom" (7). 20.15 — Klub kinowy. Wręczenie Oscarów. 20.40 — SVR 666. 21.00 — Panorama. 21.35 — Telegra „Ostatnia szansa". 22.05 — Film „Głosy w ogrodzie". 23.40 — Wiadomości wieczorne. 24.00 — Film krym. „Anioł".

BAŁTYCKA TV

19.50 — Nowości bałtyckie. 20.00 — Przegląd LLK. 20.15 — Kino — moją miłością. Film „Maminsynki".

TV POLONIA

8.30 — Panorama. 8.35 — Powitanie. 8.40 — Gotowanie na ekranie. 9.00 — „Tik-tak". Program dla najmłodszych. 9.45 — Sejmograf. 10.00 — „Pies" — film fab. 18.00 — Teleexpress. 18.15 — „Rycerze i rabusie" (3) — serial TVP. 19.00 — Podróże do Polski — teleturniej. 19.30 — Listy z Europy. 22.00 — Panorama. 22.25 — Gość TV Polonia. 22.35 — „Blisko, coraz bliżej" (11) — serial TVP. 24.00 — Polskie sprawy — program publicystyczny. 1.00 — Panorama.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.00 — „Hasło: kocham cię" (2) — serial prod. USA. 11.50 — Muzyczna Jedynka. 11.55 — „Taki jest świat" — magazyn reporterski. 12.15 — Klub dobrej książki. 12.30 — Podróże na Kresy „Żytomierz" (2). 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Sami o sobie — magazyn nastolatków. 14.30 — 16.55 — TV edukacyjna. 17.05 — Sami o sobie — magazyn nastolatków. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Zielonym do góry. 18.40 — „12 dni i 3 godziny wolności" — reportaż. 19.05 — „Hasło: kocham cię" (2) — serial prod. USA. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.20 — Europejskie Puchary — Liga Mistrzów. 23.15 — Program rozrywkowy. 24.00 — Wiadomości. 0.25 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — Europejskie Puchary — Liga Mistrzów. 1.05 — „Carobójca" — film fab. prod. rosyjskiej.

TELE-3

7.00 — Nowości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Wiadomości. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Aerobic i sport. 8.35 — Serial „Santa Barbara". 9.25 — Filmy anim. 10.30 — Lekcja jęz. ang. 10.33 — Sport DSF. 13.00 — Nowości CNN. 13.30 — Nowości biznesu. 14.00 — Żywność i wino. 14.30 — Wakacje w raju. 15.00 — Przeznaczenie sportu. 16.00 — Lekcja jęz. ang. 16.03 — Muzyka. 17.00 — Filmy anim. 17.50 — Muzyka. 18.00 — Dookoła Europy. 18.30 — Program z Jurborka. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.35 — Serial „Santa Barbara". 20.25 — Witryna. 20.35 — Wiadomości. 20.40 — Nowości CNN. 21.20 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Wolne słowo. 22.00 — Film „Lord Jim". 0.25 — Lekcja jęz. ang.

OSTANKINO

5.15 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 — Dziennik. 8.20 — „Sroka". 8.40 — Serial „Tajemnice Petersburga" (2). 9.40 — Klub podróżników. 10.30 — Dżem. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Ekspres prasowy. 11.30 — Film „Modlitwa do Sergiusza". 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.20 — Film anim. „Przygody Tomka Sawyera". 15.50 — Dżem. 16.20 — Film anim. 16.50 — Zagadka. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Spółka TVR „Mir". 17.40 — Dokumenty i losy. 17.45 — Pogoda. 17.50 — Serial „Tajemnice Petersburga" (2). 18.50 — Film dok. 19.40 — Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 20.35 — Pogoda. 20.45 — Zamek sztuki. 21.20 — Piłka nożna. Liga mistrzowska. „Galatasarai" Turcja — „Spartak" Rosja. Podczas przerwy o 22.15 — Ekspres prasowy. 23.20 — Dziennik. 23.30 — Piłka nożna. Liga mistrzowska.

CZWARTEK, 14 KWIETNIA

LTV

8.05 — Program inf. 8.35 — Wiadomości w jęz. niem. 9.00 — Wiadomości w jęz. franc. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Nowości BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Dla dzieci. 19.30 — Wiadomości państwowe. 19.50 — Katolickie studio TV. 20.30 — Program sportowy „22". 21.00 — Panorama. 21.50 — 9 rzemiosł. 22.30 — Na Dzień Niepodległości Izraela. Film dok. „Izrael: 5000+40". 23.30 — Wiadomości wieczorne. 23.50 — Mecz LLK.

BAŁTYCKA TV

18.00 — Mistrzostwa LLK. „Neca" — „Statyba". Podczas przerwy — Nowości bałtyckie. 19.30 — Problemy. Poglądy. Perspektywy. 20.00 — Kino — moją miłością. Film „Gdy ostatni raz widziałem Paryż".

TV POLONIA

8.30 — Panorama. 8.35 — Powitanie. 8.40 — Kwadrans na kawę. 9.00 — Mama i ja. 9.15 — Domowe przedszkole. 9.45 — „Historia pewnej miłości" — film TVP. 22.00 — Panorama. 22.25 — Gość TV Polonia. 22.35 — Teatr TV: Gabriela Zapolska „Mężczyzna". 24.00 — Reporterzy przedstawiają. 1.00 — Panorama.

TVP 1

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.05 — „Gliniarz i prokurator" (4) — serial prod. USA. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Kwadrans na kawę. 12.15 — „Videofashion". 12.40 — Smoczek czy grzechotka? 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Program dla dzieci. 14.30 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla młodych widzów. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Miliard w rozumie — teleturniej. 18.45 — Studio Światowego Kongresu Rodziny. 19.05 — „Gigantyczne mózgi" (1) — film dok. prod. ang. 19.30 — Znaki czasu — magazyn katolicki. 20.00 — Dźwiękogra — quiz muzyczny. 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Bilans — magazyn rządowy. 21.20 — "Gliniarz i prokurator" (4) — serial prod. USA. 22.15 — Tylko w Jedynce. 23.00 — Country Ameryka. 23.25 — "Pegaz". 24.00 — Wiadomości gospodarcze. 0.30 — Muzyczna Jedynka. 0.35 — "Światło w ciemności" — film dok. prod. ang. 1.35 — To lubię.

TELE-3

7.00 — Nowości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Wiadomości. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Aerobic i sport. 8.30 — Muzyka. 8.35 — Serial „Santa Barbara". 9.25 — Filmy anim. 10.30 — Lekcja jęz. ang. 10.33 — Sport DSV. 13.00 — Nowości CNN. 13.30 — Nowości biznesu. 14.00 — Żywność i wino. 14.30 — Wakacje w raju. 15.00 — Przeznaczenie sportu. 16.00 — Lekcja jęz. ang. 16.03 — Muzyka. 17.00 — Filmy anim. 17.55 — W świecie sportu samochodowego i motorowego. 18.25 — Program z Poniewieża. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Ze wszystkimi szczegółami. 19.35 — Serial „Santa Barbara". 20.25 — Witryna. 20.35 — Informacja TELE-3. 20.45 — Wiadomości. 20.50 — Nowości CNN. 21.20 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Kowno jest Kownem. 22.00 — Film „Wakacje". 23.25 — Lekcja jęz. ang. 23.30 — Muzyka.

OSTANKINO

5.15 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film anim. 8.30 — Serial „Tajemnice Petersburga" (3). 9.30 — W świecie zwierząt. 10.10 — Do lat 16 i więcej. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Piłka nożna. Liga mistrzowska. „Monaco" Francja — „Barcelona" — Hiszpania. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.20 — Film anim. „Przygody Tomka Saweyra". 15.50 — Koncert. 16.10 — Do lat 16 i więcej. 16.50 — Technodrom. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Bliski Wschód: nowe realia. 17.40 — Dokumenty i losy. 17.45 — Pogoda. 17.50 — Serial „Tajemnice Petersburga" (3). 18.50 — Film dok. 19.40 — Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 20.35 — Pogoda. 20.45 — Loteria „Milion". 21.15 — Prezentacja filmu francuskiego reżysera P. Bunuela. 21.30 — Film „Piękność dnia". 23.20 — Ekspres prasowy. 23.30 — Dziennik. 23.35 — Akademia.

DOWCIPY numeru

Pijany w czarnoziem mąż wtacza się do domu. Żona z oburzeniem.

— Gdzie to tak, draniu, napiłeś się?

— Na trzech zorganizowaliśmy.

— Wczoraj było też na trzech, ale nie byłeś taki pijany!

— Dziś dwóch nie stawiło się.

* * *

Pracownik późnił się do biura. Koledzy pytają:

— Co się stało?

— Żona 5 litów zgubiła i dwie godziny szukała.

— No i co z tego?

— Przecież ja stałem cały [illegible] monecie.

* * *

Na pagóreczku siedzi [illegible] mężczyzn.

— Janie, nie podoba mi się.

— Co ci się nie podoba, P[illegible]

— Nie podoba mi się [illegible] włóczysz się za moją żoną.

— Was, Jankowskich, [illegible] zumieć. Jej się podoba, a tobie nie.

TANIE UBRANIA Z ZACHODNIEJ EUROPY
na wagę i na sztuki dla całej rodziny.

Sklep "Pigus drabužiai", ul. Janki Kupały 3, Nowa Wilejka (obok Urzędu Stanu Cywilnego).

Dojazd z Wilna aut. nr 27 od pl. Giedymina do przystanku "Vaistinė".

(Zam. 376)

KU UWADZE KLIENTÓW NIEMENCZYŃSKIEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW!

Niemenczyńska Spółdzielnia Spożywców informuje,

że 1 maja br. **zostanie zamknięty sklep komisowy nr 140 w Niemenczynie,** Švenčionių 24. Prosimy do tej daty odebrać towary oddane do sprzedaży komisowej.

(Zam. 380)

PANTOFELKI
na bal maturalny, [illegible] święta i zabawę, białe i [illegible] tylko kupisz niedrogo w hurtowni-sklepie przy ul. Savanorių, 123 (dojazd trol. 4, 6, 16, przystanek „Revonių").
Vilnius, tel. 61-64-24, 65-30-24.
(Zam. 314)

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ, ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU
Pracujemy każdy dzień od godz. [illegible]
Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego
Vilnius, tel. 22 70 17

Stale, w dowolnych ilościach
SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE
Zwracać się: Vilnius, Upninės 6, tel. 22-10-24.
(Zam. 349)

SPRZEDAJĘ
dwie przyczepy do traktorów o nośności 3 tony, a także osypnik do traktora trzechpługowego.
Zwracać się: rejon wileński, tel. 587-326.
(Zam. 330)

SPRZEDAJĘ
dolary amerykańskie i marki niemieckie.
Vilnius, tel. 75-25-74.
(Zam. 337)

SPRZEDAM
3 - pokojowe mieszkanie w [illegible] Sužany, oraz połowę drewnianego domu w Niemenczynie. Dzwonić pod telefonem 57-27-77; 55-02-[illegible] od godziny 18.00.
(Zam. 37[illegible])

SPRZEDAJE SIĘ
kiosk w Gariūnai.
Vilnius, tel. 77-89-10; 46-81-51.
(Zam. 361)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY
walutę, codziennie od godz. 9 do 20.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.
(Zam. 319)

KUPIĘ
dolary USA i marki niemieckie.
Vilnius, tel. 35-40-27.
(Zam. 336)

FILMUJĘ
videokamerą. Zamówienia zawczasu, ceny do uzgodnienia.
Vilnius, 76-27-38; 46-72-[illegible]
(Zam. 3[illegible])

DROGO SKUPUJEMY
złoto, platynę.
Vilnius, ul. Šopeno 5-19, tel. 26-08-07, 46-40-90; ul. Savanorių 36-70, tel. 23-42-00.
(Zam. 323)

Ośrodek przygotowania kierowców organizuje KURSY KIEROWCÓW.
Vilnius, tel. 45-76-58.
Nemenčinė, tel. 57-13-48.
(Zam. 370)

KALENDARIUM

* Środa (13.IV) jest 103 [illegible] 1994 r. Do końca roku 262 d[illegible]

* Znak Zodiaku — Baran.

* Imieniny: Idy, Marcina, Pr[illegible] mysława.

* Wschód Słońca — 6.[illegible] zachód — 20.18. Długość dnia 1[illegible] godz. 55 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeo[illegible] rologiczna przewiduje na 13 kwi[illegible] nia zachmurzenie z przej[illegible] nieniami, krótkotrwałe opady, [illegible] wiatr wschodni, umiarkowany. Temperatura w dzień 15 – 1[illegible] stopni ciepła.

W ciągu następnych dwóch d[illegible] krótkotrwałe opady. Temperatura w nocy 2 – 7, w dzień — 8 – [illegible] stopni ciepła.

POSZUKUJESZ NOWYCH PARTNERÓW?

Chcesz, żeby o Tobie i o Twojej firmie dowiedziano się w Polsce? Podaj ogłoszenie do "TRYBUNY".

Pragniesz, by usłyszano o Tobie w Niemczech?

Gazeta "Europacentr" czeka na Twoje ogłoszenie.

Ogłoszenia są przyjmowane w redakcji "Kuriera Wileńskiego", Vilnius, al. Laisvės 60, pokój 1114. Codziennie w dniach pracy od 9 do 17.

Naszej drogiej koleżance Reginie GRYDŹ serdeczne wyrazy współczucia z powodu zgonu Ojca składa Zespół Wileńskiej Pomaturalnej Szkoły Rolniczej.

Wyrazy głębokiego współczucia Stanisławie KOMU-LUBIJ (panieńskie Sawicka) z powodu tragicznej śmierci Męża składają koledzy szkolni.

Dyżurni wydania:
Jerzy SURWIŁO
Zbigniew MARKOWICZ
Krystyna BOGDANOWICZ
Antonina MISZCZUK
Krystyna RUCZYŃSKA
Anna RZEWUSKA

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: Laisvės pr. 60. 2056 Vilnius, Lietuvos Respublika

Kod 67218

Cena 30 ct (w Polsce - 1000 zł.)

Nr rejestracji — 322. Zam. 692

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49. DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwincki — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, styliści — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy.